NOWA REFORMA

[illegible] wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	31 „	19 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) wypraszać się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów niezapłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 867.494.

Rękopismu nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Słezawskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“, — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Rogozar i A. Salamonowej, plac Maryacki 2. — Handel W. Kochańskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Meiera, ul. Kurzeńska 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Haussmana 9. — W Przemyślu Esseles. — W Jarosławiu A. Ameter. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od wydawnictwa.

Z powodu wzrastającej ustawicznie poczytności dziennika, rozwinie wydawnictwo „Nowej Reformy“ w przyszłym dwudziestym piątym jej roczniku jeszcze silniej:
dział telegraficznych i listowych korespondencyj z ziem polskich i zagranicy.

W feljetonie, oprócz wielu cennych utworów literackich, okaże się dalszy ciąg znakomitej powieści Wład. Reymonta p. t.:

„Chłopi“.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek tej powieści, a nadto początek wychodzącej w dodatku tygodniowym powieści Bolesławity pod tytułem:

„Emisaryusz“.

Nowa burza.

Stało się, co było do przewidzenia. Ostre kroki rządu przeciwko organizacyom strejkowym i pismom skrajnie opozycyjnym, noszące wyraźne piętno zakusów reakcyjnych, nową groźną w całej Rosyi rozpętało burzę. Proklamowany przez centralną radę robotniczą nowy strejk powszechny rozpoczął się wczoraj w południe. Dotychczas przyłączyły się do niego podobno już 22 linie kolejowe. Według innej wersyi ruch na wielu liniach uledz musiał przerwie, ponieważ tory kolejowe są w wielu miejscach zburzone lub znacznie uszkodzone. W Moskwie zastrejkował wczoraj także personal kolei elektrycznej, w Petersburgu bierze udział w strejku nawet personal szpitalów, tak że chorzy pozostali bez opieki. Wskutek strejku w rzeźniach tamtejszych daje się już odczuwać brak mięsa. Na ulicach pojawiają się barykady.

Zamiar rządu złamania siły ruchu rewolucyjnego terorystycznemi środkami spełzł na niczem, rozwinięta w tym kierunku energia nie wydała spodziewanego rezultatu. Inaczej też być nie mogło. Stanowczość sfer rządowych tylko w takim razie mogłaby była osiągnąć cel zamierzony, gdyby sfery te równocześnie dały były dowód, że pragną jak najrychlej wprowadzić w życie wszelkie instytucye i swobody konstytucyjne. Dowodów takich nie dano. Oczekiwane po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego dalsze zarządzenia i rozporządzenia albo wcale się jeszcze nie pojawiły, albo w formie, nie odpowiadającej ogólnym żądaniom i oczekiwaniom. A przecież czasu na załatwienie tych piekących wprost spraw rząd miał aż nadto. W ciągu 8 tygodni, które upłynęły od ogłoszenia manifestu carskiego, uporałoby się było z tem zadaniem nawet każde wielogłówne ciało parlamentarne, o ileż łatwiej mogła to była uczynić szczupła co do liczby członków rada ministeryalna. — Wzorów do prawdziwie liberalnych ustaw konstytucyjnych nie brakuje przecież w Europie, należało jedynie wybrać z nich najodpowiedniejsze i przenieść na grunt rosyjski. Tymczasem słyszymy tylko, że w kołach rządowych toczą się obrady nad temi sprawami, obrady bez końca. Dotyczy to głównie nowej ustawy wyborczej do „Dumy“. Tę przedewszystkiem należało ułożyć i wydać, naznaczyć rychło termin wyborów, zwrócić uwagę społeczeństwa w tę stronę, dać mu możność czynnego wykonania podstawowego prawa konstytucyjnego.

Do tej atoli chwili nie uczyniono w tym kierunku nic, absolutnie nic. Nie wiadomo nawet, na jakich podstawach opierać się będzie nowa ordynacya do Domy. Już to wywołać musiało nową podejrzliwość w narodzie, obudzić wątpliwość co do szczerości przyrzeczeń cara i jego rządu. Zastawianie się brakiem poparcia poważnych kół liberalnych, potęgowało jeszcze tę wątpliwość i podejrzenia. Przy dobrej woli przeistoczenia państwa na organizm konstytucyjny, poparcie to przecież łatwo można było uzyskać. Widocznie atoli dobrej takiej woli nie było i niema jej dziś jeszcze. Rozchodzące się bezustannie wieści o ścieraniu się prądów w sferach rządowych, o zachwianiu się stanowiska Wittego, o możliwości zapanowania reakcyi, utrzymywały opinię publiczną w ciągłem niepokoju i rozdrażnieniu. Gdy więc — mimo że Witte pozostaje jeszcze na stanowisku, — ukazały się teraz z wyżyn rządowych nie spodziewane wolnościowe reformy, lecz zarządzenia wprost reakcyjne, nie dziw że nastąpił nowy wybuch.

Trudno rzeczywiście prostym ludzkim rozumem dociec, jak sobie rząd rosyjski wyobraża obecną sytuacyę i dalszy rozwój walki? Czy liczy on rzeczywiście jeszcze na stłumienie rewolucyi siłą? Wydaje się to rzeczą wręcz niemożliwą. Jakże bowiem można marzyć o tem, gdy główne narzędzie siły rządowej, wojsko, również odmawia posłuszeństwa. Znaczna wprawdzie część armii jeszcze wykonuje rozkazy rządu, zwraca się nawet przeciwko buntującym się towarzyszom broni, na tej jednakże „wierności“ rząd już chyba planów swoich opierać nie może. Jeśli bowiem duch buntu tak silnie już wtargnął do armii, to z całą pewnością spodziewać się można, że będzie on się w niej szerzył jak płomień i że ogarnie także całą jej do tej chwili rzekomo wierną jeszcze resztę. Za tem przemawiają liczne doświadczenia, przykłady z wielu innych państw. Czyżby sfery rządowe znały lepiej charakter narodu rosyjskiego, niż ci, którzy go dziś prowadzą do walki o wolność, czyżby rzeczywiście możliwem było, aby zapał rewolucyjny mógł ostygnąć i rozwiać się wobec oporu rządu w połowie drogi, gdy zaledwie mały wyłom wyrwano w zasadzie absolutyzmu. To wydaje się dziś wręcz nieprawdopodobnem.

Odpowiedź na wszystkie te pytania da nam w każdym razie zrywająca się obecnie nowa walka. Będzie ona dla sfer rewolucyjnych bezwątpienia trudniejsza, niż poprzednie. Siły materyalne czynników biorących w niej udział wyczerpane są poprzedniemi ruchami strejkowemi. Czy starczą więc na zwycięskie przeprowadzenie nowego porywu, czy lud nie jest już zbytnio znużony walką? Możliwem jest że rząd, prowokując wprost ten nowy wybuch, liczył na to, że na tem opiera swoje dalsze plany. Wszystko zależy więc od tego, jakie rozmiary przybierze ten nowy strejk polityczny.

Jeśli stanie się rzeczywiście ogólnym, jeśli walczący zdobędą się na zasób sił moralnych i materyalnych, potrzebny do dłuższego utrzymania strejku, jeśli znajdą spodziewane poparcie w armii — rząd obecny drugiego takiego ataku wytrzymać chyba nie zdoła. Wszystko więc przemawia za tem, że będzie to walka naprawdę rozstrzygająca.

(Telegramy „N. Reformy“ z 21 grudnia).

Strejk kolejowy.

Berlin. Do tutejszego „Tageblattu“ donoszą z Moskwy, że dotychczas do uchwalonego przez Radę robotniczą strejku przyłączyło się **22 linij kolejowych.**

Widoki strejku.

Londyn. Z Petersburga donoszą do „Daily Mail“, że według wszelkiego prawdopodobieństwa nowy strejk ogólny nie potrwa długo, gdyż organizacyom strejkowym **brakuje pieniędzy.** W Petersburgu zarządzono już wszelkie możliwe środki zaradcze przeciwko ewentualnym rozruchom. Przedmieście odcięto od miasta silnemi kordonami wojskowemi. Na kilku ulicach robotnicy zaczynają stawiać **barykady.**

Skutki reakcyjnej surowości.

Petersburg. Wszystkie zawieszone przez rząd pisma radykalne wychodzą znów pod innemi tytułami i z większą jeszcze zaciętością zwalczają Wittego i jego wewnętrzną politykę.

„Prace ustawodawcze“.

Eydkuny. Przez posłańca donoszą z Petersburga: Rada ministrów zajmuje się żywo pracą ustawodawczą. Wczoraj obradowano na Radzie pod przewodnictwem Wittego nad nową ustawą o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Co się tyczy nowej ustawy wyborczej do Dumy, krążą wieści, że jakkolwiek znaczna część ministrów oświadczyła się za wprowadzeniem do niej powszechnego, równego prawa głosowania, sfery decydujące na takie rozszerzenie prawa wyborczego **nie zezwolą.**

Powstanie Łotyszów.

Londyn. Donoszą tu z Rygi: Łotysze są podobno bardzo dobrze uzbrojeni. Wszystkie ich oddziały liczą rzekomo razem **100.000 głów.** W ostatnich dniach opanowali oni także kilka mniejszych fortec. Jest rzeczą prawdopodobną, że okaże się potrzeba prowadzenia przeciwko nim regularnej **wojny z bardzo znacznemi siłami wojskowemi.**

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 20 grudnia.

(Rewizya w redakcyi „Kuryera Codziennego“ i aresztowania. — „Trybuna ludu“. — Strejk pocztowo-telegraficzny. — Strejk na kolejach nadwiślańskich. — Zbuntowani rekruci. — „Dzikie“ [illegible]. — Prusa. — Piesz ruchy agrarne. — Napad na dwór Grünberga)

Jak można było przewidywać, zdmuchnęła reakcya wczoraj „Kuryer Codzienny“. O północy przybyła do lokalu redakcyi, administracyi i drukarni wyprawa żandarmsko-policyjna w towarzystwie sałdatów i dokonała naprzód — po raz już piąty z rzędu — najściślejszej rewizyi. Obecnych członków redakcyi aresztowano i wywieziono o godzinie 2 w nocy w karetkach więziennych do ratusza a potem dalej. Do eskortowania karetek znalazło się ośmiu kozaków. Cały lokal opieczętowano, wypuściwszy w końcu na wolność zatrzymanych tam przy rewizyi 20 przeszło chłopców, roznoszących pisma. Nowy ten ruch wraz z całym sprzętem policyjnym, zatrzymywał do późnej nocy przechodniów w okolicach redakcyi w pobliżu pomnika Mickiewicza, gdzie urządzono pomocniczy postój kozacki. Wstrętny widok przedstawiała cała ta tłuszcza zbirów, z żarliwym pośpiechem dokonująca w ciemni nocy aktu zgwałcenia wolności opinii, wolnego słowa.

„Trybuny ludowej“, organu socyal-demokracyi, drugi z rzędu numer ukazał się wczoraj. Międzynarodówka ta, broniąca hasła „Precz z Polską“, pozostanie chyba na zawsze odosobnioną na swej placówce, póki z najbardziej miałkich umysłów nie zetrze ostatniego przebłysku tradycyi historycznej i kulturalnej dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

Znać też po niewielkim na „Trybunę“ popycie to izolowane stanowisko nielicznej grupy społecznej, zwycięsko zwalczanej przez Polską partyę socyalistyczną w „Kuryerze Codziennym“ jakoteż na wszystkich wiecach, zebraniach i misyach po kraju.

Strejk pocztowo-telegraficzny trwa dalej niezłomnie, mimo masowych dymisyj, mimo aresztowań, do których świeżo przybyły wczoraj nazwiska urzędników: Czarniawskiego, Głowackiego, Kamińskiego, Malarskiego, Straszkiewicza, Wasiljewa i Matuszewicza.

Połączenie telegraficzne z Petersburgiem tak niedostateczne, iż ledwie na rządowe depesze wystarcza — inne idą pociągami. Zawiódł zapowiedziany sukurs 40 telegrafistów z Kijowa. Przyjechało ich tylko dwóch. Depesze za granicę już nie mogą iść na Kijów, ale na Gdańsk, i to bardzo nieliczne. Poprzerywanych na liniach do Częstochowy, Będzina, Sosnowca, Granicy i Piotrkowa przewodników telegraficznych nie ma kto ani zrewidować, ani naprawić, skutkiem braku techników liniowych. Ekspedycya pakietów na poczcie nieczynna, mimo że pan profesor uniwersytetu Bazinar, acz napiętnowany publicznie przez grono akademickie profesorów, sam dalej pracuje i powiększył grono swych ochotników o dziewięciu nauczycieli szkół średnich i jednego pułkownika. Wielu listonoszów, zabrawszy wczoraj listy, powtórnie porzuciło pracę.

Niepokojący stan wrzenia panuje na kolejach nadwiślańskich, szczególniej po wczorajszem aresztowaniu przez pułkownika żandarmeryi Muradowa członka Związku centralnego kolejowego i prezesa delegatów p. W. Moracewicza. Przyczyniło się do tego i nowe zajście z naczelnikiem warsztatów Szczekinem; a tak wszystko to wraz z aresztowaniami w Petersburgu złoży się na **nowy strejk tej kolei, zapowiadany na piątek,** zwłaszcza, że wczorajszy wiec urzędników rozproszyło wojsko z nakazu władzy.

Wrzeniu wojskowemu przybył nowy ferment w rekrutach, których znaczny oddział, ciągnący wczoraj Krakowskiem Przedmieściem, **zagrzmiał rewolucyjnemi pieśniami,** a przed pomnikiem Mickiewicza przystanął dłużej, wznosząc liczne okrzyki. Władze i konwoje okazały się bezsilnemi. — Oczekiwane są również niepokoje ze strony zbuntowanych 400 rekrutów, przybyłych tu wczoraj z Moskwy. Kilkudziesięciu żołnierzy, trzymanych za dyscyplinarno-polityczne przekroczenia na głównym odwachu, wypuszczono wczoraj.

Do Łodzi przesunięto znowu z Warszawy kolywański pułk piechoty.

Z zapowiadanych nowych wydawnictw ukazał się wczoraj pierwszy numer tygodnika „Młodość“ pod redakcyą Henryka Juszkiewicza i Henryka Rygiera. Znajduję tu między innemi znamienny dla naszych reakcyonistów artykuł Prusa, który z właściwą sobie szczerością i otwartością tak pisze:

„Krótko mówiąc, byłem stanowczym przeciwnikiem ruchów rewolucyjnych, — obecnie zaś parafrazując odę do młodości, przyznaję, że **myliłem się, myliłem się...,** z największem zadowoleniem przyznaję, że **myliłem się**“.

Takie szczere wyznanie rozbraja i zobowiązuje, a powinno być złotemi głoskami wypisane, ku nawróceniu tych wszystkich nieuświadomionych, zacofanych lub niepoprawnych stańczyków, nietylko w Królestwie, ale i w Poznańskiem i Galicyi, skąd rok temu padały ślepe gromy na cały ruch, płytkie sądy i wyroki, ferowane nawet z Koła polskiego z Wiednia, ze wszystkich konwentyklów redakcyjnych zachowawczej prasy.

Jeszcze słów kilka o groźnem zapoczątkowaniu u nas **rozruchów agrarnych** w okolicach Jabłonny. Otóż jeszcze w dniu 10 b. m. zjawili się w Chotomowie po sumie agitatorzy i wystąpili z mowami, zalecając walkę o lepsze warunki ekonomiczne u dworów.

Tego samego dnia odbył się podobny wiec włościański w Jabłonny, gdzie postanowiono, aby od 11-go zastrejkowała cała służba dworska majątku hr. Augusta Potockiego. W następnych dniach strejk rozszerzył się na okoliczne dobra: Michałów p. Starorypińskiego, Ludwisin, Wieliszew, Poniatów p. Grünberga, Zegrzeńskie majątki ks. Radziwiłła, a nawet przeniósł się do dóbr sąsiednich poza rzeką Narew, gdzie jednak służba częściowo tylko przyłączyła się do bezrobocia. Strejk ten, nie wszędzie jednakowo rozwinięty, dopuszcza n. p. w Jabłonnie kilku parobków do karmienia inwentarza, podczas gdy w Poniatowie i Wieliszewie nawet tych funkcyj służba odmówiła, z powodu czego musiano część krów wystrzelać. Pozostałe ryczą z głodu i pragnienia, gdyż urzędnicy dworscy nie mogą podołać przy karmieniu inwentarza. W Jabłonnie początkowo nawet dziewki odmówiły dojenia krów, co spełniały służące urzędników administracyi.

Po zastrejkowaniu sformułowano żądania o powiększenie rocznego wynagrodzenia parobków do 40 rb. rocznie i 16 korców ziemniaków ordynaryi, jakoteż 250 prętów pod ich uprawę dziewkom, zamiast 1.30 do 4 rb. kwartalnie. Toż samo wynagrodzenie [illegible] za „posyłki“ do dworu. Termin do [illegible] na żądania upływa jutro. Tymcz[illegible]kie roboty stoją.

W Wieliszewie oneg[illegible]ono **napadu zbrojne[illegible]** [illegible]ünberga, który od[illegible] śmiertelnych ran, z których [illegible] w Warszawie, dokąd go [illegible]ono pod opieką dra Ciechomskiego. Sprawcami napadu nie byli ludzie dworscy.

Grot.

Stronnictwo niezawisłych żydów.

Ukazał się w Krakowie numer pierwszy czasopisma „Tygodnik“ jako organu „stronnictwa niezawisłych żydów“ (żydowskiej partyi demokratycznej). Jako wydawca i redaktor odpowiedzialny podpisał pismo znany w Krakowie adwokat dr Adolf Gross.

W „Tygodniku“ ogłoszono przedewszystkiem wyczerpujący program stronnictwa niezawisłych żydów. Wobec innych stronnictw żydowskich nie zajmują „niezawiśli“ żadnego właściwie, zdeklarowanego stanowiska, zadowalniając się stwierdzeniem faktu, że one istnieją.

„Konstatujemy — czytamy w tym programie — że są żydzi, którzy wyraźnie przyznają się do tego, że są żydami i zarazem Polakami, tak, jak są żydzi, którzy się przyznają, że są ży-

---

Stanisław Graybner.

W cudzej skórze.

POWIEŚĆ.

46 (Ciąg dalszy.)

W tej chwili salon z buduarem Alicyi stanął Zygmuntowi na oczach.

— Jakiś Szermer, dorobkiewicz, mój Boże!... A ja, Kamieniecki... Śladu sprawiedliwości, śladu równowagi społecznej! — Wielki żal uczuł do stryja. — Tak niedbać o ród swój, o swoje nazwisko! Ale... Szczerba go przecież pilnuje. Może stary ten błąd zrozumie, może go jeszcze naprawi. Tymczasem trzeba się półśrodkami ratować.

I Zygmunt, idąc ciągle przed siebie, notował w pamięci różne przedmioty, do wyekwipowania famiiijnego domu niezbędne. Więc meble przyzwoite do kilku pokojów; przy nich bodaj skromne ozdoby, a potem wszelkie urządzenia, sprzęty domowe i cały szereg podobnych szczegółów. I zdawało mu się, że na tem już koniec.

— Ba, a wozownia i stajnia! — Bryczuszką, w parę szkap fornalskich, pani Kamieniecka do kościoła jedzie, albo do sąsiadów. Skandal! Najlichszy szlachetka, a i ten macistą w lejc czwórkę sprzęgnie do powozu i pali z bata — pospólstwu. „Noblesse oblige“, to darmo.

Stąd nowa pozycya, poważna. Bo to i zaprzęgi, liberya dla służby, koniecznie...

— Cóż jeszcze? — Zdaje się, że nic nie zapomniał. — Ileż to razem wyniesie?

Zygmunt szedł w miasto coraz dalej i cyfry w przybliżeniu sumował, na palcach. Ale nie liczył jeszcze wszystkiego, a już się przeraził. Cóż mu na kupno ziemi zostanie? Nie starczy, [illegible]czek. I zwolniał kroku, aż wreszcie przystanął, wobec takiego wyniku bezradny. Sprawdził rachunek, ale suma wyszła ta sama.

— Fatalnie!... Szczerba dobrze mówił; tu istotnie trzeba mieszkać w zwyczajnej chałupie i chodzić w jedynym kożuchu, w świątek i piątek, niby chłop prosty czy kolonista. — A jedno za drugiem. Samemu w pole, a z pola na gumna, samemu do obór i stajni — na dobre to samemu trząść nawóz, lub worki na własnym grzbiecie znosić do śpichlerza. Coś w rodzaju ciężkich robót, z terminem może nieokreślonym, może dożywotnim. Oto cena, postawiona za miłość Maryli. Czy nie zbyt wysoka? „Miłość jest rozkoszą, o ile nie pociąga za sobą ofiar“, tylko co powiedziała Alicya. Trudnoż wymarzyć cięższe ofiary! porozumienie i wzajemne ustępstwa? Naprzykład: pani Kamieniecka szept słodki wyznań miłosnych przerywa mężowi: — Przepraszam cię, najdroższy, ale słońce wschodzi, czas wielki krowy wydoić. — I wnet w obórce okrakiem na stołeczku siada i doi. Tak każe obowiązek. I długo, długo nie wraca w stęsknione małżonka objęcia. Ileż bo ją tych wzniosłych obowiązków czekało! Nakarmić głodnego wieprzaka, z zagrody na pastewnik wypuścić cielęta, w kurniku pozbierać jaja zniesione. A dobrze i buraki opleć po drodze, marchew, pietruszkę. Mąż ze śniadaniem może zaczekać, obowiązki pilniejsze. I nareszcie pani Kamieniecka przychodzi. Umierzwione trzewiki, zaszargana spódnica, woń od niej idzie stajenna. — Daj-że mi rączkę! — Te rączki białe, takie delikatne, teraz czerwone, twarde, niemiłe w dotknięciu! — Usiądź, porozmawiamy. — Ale ona nie słyszy, bo zmienia przemokłe obuwie. Spieszy się. — Nie mam chwili czasu — powiada — graniasta się ocieliła, rozkoszny byczek, biegnę do obory!

I zaklął już pan Kamieniecki i zaniechał dalszego wątku tej sielankowo-miłosnej historyi.

— Nie, takiego losu się zrzekam, nawet za cenę [illegible] złotowłosej!

I znowu widzi przepyszny buduar Alicyi, nawet woń „trèfle incarnat'u“ uczuwa wyraźnie. I słyszy jej słowa rozsądne, jej wszystkie rady praktyczne.

— Ma słuszność. Marnieć w niewoli wstrętnych obowiązków, marnieć całe życie, wzamian za kilka momentów uniesień miłosnych... szaleństwo!

I Zygmunt nagle zawrócił w bezludnej ulicy, zupełnie jak gdyby się uląkł iść dalej w obranym przed chwilą kierunku.

Lecz dokąd pójdzie teraz? Co pocznie? Kto wskaże mu klucz do rozwiązania tej łamigłówki splątanej? U jednej Alicyi niezawodnie zastałby drzwi na ścieżaj dla siebie otwarte i od niej usłyszałby odpowiedź gotową. Ale tam pan Kamieniecki wracać już nie może.

— Za późno! Rzeczy zaszły zbyt daleko. Władysław miałby pełne prawo powiedzieć mi: podły! — I Zygmunt powtórzył: — Za późno.

Uszedł jeszcze kilka kroków, przed bramą domu stała dorożka.

— Wolny?

— Wolny, jaśnie panie.

Wsiadł i namyślał się długo, aż się dorożkarz z kozła odwrócił.

— Gdzie mam jechać, jaśnie panie?

— Pojedziesz... pojedziesz... zaraz... jedź do klubu!

* * *

Jako gracz, Karliński ma zasady. Między innemi: Oszczędzać gracza „minorum gentium“, to znaczy gracza, rozporządzającego niewielkim groszem. Tę zasadę każe mu stosować przezorność — nie dobre serce, bynajmniej. Podobnie rybak puszcza do wody złowiony drobiazg. Pożytek z niego zbyt mały, a duża szkoda na przyszłość. Drobni gracze są dla grubego niezbędni. Gdy się obiecująca zdarza sposobność, oni, w braku innych, kompletują partyę. Nie z nich, ale przy nich w danej chwili, wyciągać można korzyści. Więc nietylko ich oszczędzać, ale nawet uczyć, wyrabiać, a nie rzadko i zapomagać należy. Taka zasada zjednała Karlińskiemu zaufanie i swojego rodzaju popularność wśród graczy małego kalibru. Zwali go profesorem, siadali z nim chętnie i bez tremy do zielonego stolika.

Kamieniecki, zwłaszcza w ostatnich czasach, mocno szwankował na kapitale. Wiedział to dobrze Karliński i zębów na niego nie ostrzył, przeciwnie, od niejednej go klęski ochronił. „Ściągnij“, albo „wstań“, „przeczekaj“, oto zbawienne refleksye, jakie mu częstokroć podszeptywał w porę. I łatwo go „spuszczał“, o ile sam „wjechał“ na niego. Płotka nie szczupak, do wody z nią! Tak mu kazała zasada. Kamieniecki, raczej gracz-amator, a nie gracz z rzemiosła, inaczej sobie te względy Karlińskiego tłomaczył. Prócz zwykłej sympatyi, a może przyjaźni, nie mógł w nich, ani umiał dopatrywać nic nad to. A przyjaźń obowiązuje, wiadomo; więcej, bo przyjaźń bardzo skłania do szczerości. A Zygmunt w tej chwili potrzebował wywnętrzyć się przed kimś, uskarżyć, podzielić z nim swoje strapienia.

I z tą myślą kazał się wieść do klubu — do Karlińskiego. O tyle, o ile wtajemniczy go w to położenie bez wyjścia, zasięgnie rady. O tej porze gry jeszcze nie rozpoczęto zapewne. Zdąży pomówić z przyjacielem, a potem cofnie się z klubu.

— Czy jest już pan Karliński? — pytał w westibulu portyera.

— Jestem, jestem i czekam na ciebie — wołał tamten, stając we drzwiach sali. Wprowadził Kamienieckiego za sobą. — Pusto jeszcze, ale niezadługo znajdą się tu wszyscy. Dobrześ zrobił, żeś przyszedł. Siadaj. — I mówił ciszej: — Jutro wyjeżdża, gra ostatni raz. Będzie gorąco.

— To mnie najmniej interesuje — i Zygmunt machnął ręką — wspominałem ci już dziś rano, że gry postanowiłem zaniechać...

— No, no, czyżby seryo? przyznaj się, że ci to przyszło, ot tak... „d'une mauvaise digestion, est — ce vrai?“

— Mylisz się. Od pewnego czasu wiele rzeczy się zmieniło...

— Ale na lepsze? Widziałem w banku, jak ładowałeś kieszenie. Trzydzieści tysięcy, „un joli sous!“ — I Karliński poklepał po boku Zygmunta.

Ten znowu machnął ręką:

— Jak widzisz, dyablo stęchło od rana. Takie bo też to i pieniądze, więcej mam z nich zmartwienia, niż smaku. Właśniem tu po to przyjechał, ażeby się chociaż z grubego wyspowiadać przed tobą. Nie wątpię o życzliwości twojej...

— No tak, niezawodnie. Jedź śmiało. Ale słuchaj, przejdźmy tam, zanim się kto zjawi, wypijemy kieliszek wina. „Bon?“ Mamy nową, znakomitą markę. — Karliński znał słabą głowę Zygmunta.

Ten jednak przyjął propozycyę niechętnie. Na naleganie wreszcie ustąpił. Przeszli do sali sąsiedniej, podano butelkę szampana.

— „A la vôtre!“ — zachęcał Karliński. Wypili.

— Mówiłem ci już, że zamierzam kupić majątek — zaczął Kamieniecki.

— Tak, a ja ci przepowiadałem, że się to kupno skończy na projekcie.

— Dlaczego? Nie znasz powodów, które mnie do tego zmuszają. Ale jeżeli ci powiem... że się żenię?

— A, nie wiedziałem. To zupełnie inna historya. Nie wiedziałem.

— To w takim razie?... Zmienisz zdanie zapewne?

— W takim razie powinienbym ci powinszować. Tak każe przyzwoitość.

— I nie winszujesz?

— Nie. I stać mnie na tyle cywilnej odwagi, ażeby raz jeszcze powtórzyć: nie! Patrzaj — tu Karliński prawą nogę na lewe kolano założył — mój szewc ma ze mną kłopot

dami i zarazem Francuzami, Amerykanami, Anglikami i t. d. — są i tacy, którzy twierdzą, że są tylko żydami i, idąc za nowoczesnym prądem narodowościowym, windykują dla żydów miano narodowości. My sporu tego nie będziemy rozstrzygali — konstatujemy tylko fakt. Konstatujemy, że po jednej i drugiej stronie jest dobra wiara — a nam tylko o dwa momenta się rozchodzi, t. j. o dobrą wiarę i o warunki realnego życia".

Te „warunki realnego życia" są właściwie tematem programu. Przedewszystkiem tedy żąda stronnictwo niezawisłych żydów „rzeczywistej emancypacyi żydów", gdyż istnieje ona tylko „na papierze", podczas gdy w rzeczywistości żydzi „muszą dopiero wywalczyć sobie równorzędne prawa w stosunku do władz państwowych, autonomicznych, muszą dopiero wywalczyć sobie prawo udziału w rządzie zarówno z innymi współobywatelami". Należy tedy w tym kierunku wpływać na opinię „współobywateli chrześcijańskich", a nadto wykazywać im, że antisemityzm jest „najzwyklejszem oszczerstwem", że podjudzanie przeciw żydom jest grą na najdzikszych instynktach i t. d. „Walkę tę muszą w pierwszym rzędzie podjąć żydzi — czytamy w „programie" — i dlatego ukonstytuowaliśmy się, jako stronnictwo żydowskie".

W punkcie następnym „programu" powiedziano:

„Występujemy przeciw zasadzie asymilacyi żydów, — zarówno jak i przeciw zasadzie wyodrębnienia żydów i zamknięcia ich w średniowiecznem ghetto. Ludowi żydowskiemu należy pozwolić tak żyć i mówić, jak umie, nie wolno mu życia zohydzać przez wskazywanie, że to, czego się nauczył od swoich ojców, to, co pokochał, ma porzucać, a to dla oportunizmu, bo mu będzie z tą szatą lepiej. Żyd, który się szanuje, nie wypiera się tego, że jest żydem nietylko z wyznania, ale także z tytułu przynależności do ludu żydowskiego".

W dalszym ciągu zaś czytamy:

„Tradycyą naszą jest również brać żywy udział w życiu politycznem, naukowem i społecznem ludów europejskich — działać w społeczeństwie, w którem żyjemy i wspólnie z niem pracować. Jesteśmy obywatelami tego kraju i żądamy, ażeby nas za takich uważano".

Stanowisko, jakie tutaj wskazano żydom, wydaje nam się, co najmniej, dziwnem i nieokreślonem. Bo jeżeli żydzi ani asymilować się nie mają, ani wyodrębniać, — to rola ich wśród społeczeństwa, w którem są mniejszością, staje się nieuchwytną. Nie mamy zamiaru narzucać żydom języka kraju i społeczeństwa, w którem żyją. Stwierdzamy tylko, że w Niemczech mówią żydzi po niemiecku, we Francyi po francusku, w Rosyi przeważnie już po rosyjsku. Czy w interesie mas żydowskich leży nieznajomość języka ich otoczenia, pozwolimy sobie wątpić. W[illegible]nętrzne, towarzyskie i społeczne życie [illegible]kraczamy; żydzi mają prawo żądać [illegible]ędem zupełnej swobody. Ta swob[illegible]sługiwać musi także ich otocze[illegible] sobie tedy wątpić, czy „lud [illegible]żności wyzyskania swoich pra[illegible] jeżeli nie będzie szukał zbliżeni[illegible]twa, wśród którego żyje. A to zbliże[illegible] bez znajomości języka tego społeczeństwa i władania nim, jest rzeczą niemożliwą. Zrozumieli to żydzi, wśród wszystkich innych narodów zamieszkali, i dlatego tak wybitną nieraz odegrali tam rolę.

W programie „niezawisłych żydów" spotykamy się ze wzmiankami o „społeczeństwie, wśród którego żydzi żyją", z akcentowaniem, że są „obywatelami tego kraju", i żądają, aby za takich byli uważani. Czy pominięcie nazwy narodu, wśród którego żydzi żyją, i historycznej nazwy kraju, którego są żydzi obywatelami, — jest dziełem przypadku, czy rozmysłu? Nie wdając się w domysły, stwierdzamy, że taki program polityczny, jaki znajdujemy w „Tygodniu", — postawićby mogli tak samo żydzi we Francyi, Anglii lub Niemczech, jak postawiono go w Krakowie. — Zauważyć atoli musimy, że w Galicyi, jako na ziemi polskiej, prawa obywatelskie przysługiwać mogą tylko temu, kto się do wyjątkowych w tym polskim kraju poczuwa obowiązków. Dobrym obywatelem tego kraju nie może być ktoś, kto się albo Polakiem nie czuje, albo sympatyi dla sprawy polskiej i życzliwości dla interesów polskiego narodu nie odczuwa.

W programie demokratycznego stronnictwa żydowskiego nie podniesiono należycie tej kwestyi, co nas tem bardziej zadziwia, że wydawca „Tygodnia" niejednokrotnie złożył, w sposób dla siebie i swej partyi bardzo zaszczytny, dowody takiego właśnie pojmowania obowiązków obywatelskich.

Wprawdzie autor programu zapewnia, że w odróżnieniu od syonistów „niezawiśli żydzi" politycznych praw narodowych do niego nie wciągają, bo rozchodzi się im o „realne warunki życia", — atoli tych realnych warunków nie będą mogli żydzi wogóle spełnić, jeżeli w należyty sposób nie będą się i nadal także liczyć z polskim, narodowym charakterem kraju i swojego otoczenia. Mamy obowiązek to przypomnieć tem bardziej, że nie podejrzywamy stronnictwa „niezawisłych żydów", aby hołdowało przeciwnym zapatrywaniom, i że zawsze byliśmy i jesteśmy wyznawcami rzetelnego równouprawnienia żydów. Nie mamy też powodu nie wierzyć zapewnieniom, że żydzi pragną u nas „przez harmonijne i wspólne działanie pracować dla dobra całego ogółu, a zasadę nienawiści wzajemnej, zastąpić zasadą miłości." Należało tylko ten „ogół" nazwać narodowem imieniem, a wtedy program zyskałby na wyrazistości.

Program „bieżącej doby" niejako, — obejmuje powszechne, bezpośrednie, równe, tajne i proporcyonalne prawo głosowania do Rady państwa, Sejmu, gminy miejskiej i wyznaniowej. System „proporcyonalny" zastosowano dlatego, że tylko on, zdaniem autora programu „niezawisłych żydów", zapewnić może żydom stosunkowe zastępstwo w ciałach reprezentacyjnych. Wreszcie czytamy w tym programie:

„Żądamy wszelkich reform w celu demokratyzacyi społeczeństwa, a więc w szczególności odpowiedniej reformy szkolnictwa w duchu wolnościowym, przejęcia szkół w całości na etat kraju, względnie w znacznej części także na ciężar budżetu państwa — żądamy podwyższenia płac nauczycielskich — wogóle reformy szkolnictwa tak, ażeby znikł analfabetyzm w Galicyi.

„Żądamy przeprowadzenia reform socyalnych dla polepszenia bytu sfer biedniejszych — a więc reformy systemu podatkowego, przez zwolnienie klas biedniejszych, a przesunięcie ciężaru ku bogatym sferom, żądamy ubezpieczenia na starość, na wypadek niezdolności do pracy, na wypadek bezrobocia i t. p."

Program zapewnia wreszcie, że „niezawiśli żydzi" w ramach tych mogą wspólnie pracować z wszystkiemi stronnictwami wolnościowemi, i wzywa wszystkich obywateli żydowskich dobrej woli, ażeby z tem stronnictwem łączyli się we wspólnej pracy dla dobra ogólnego.

Fałszywe informacye o Królestwie Polskiem.

W niektórych dziennikach angielskich zaczęły się pojawiać od pewnego czasu artykuły i telegramy, które w sposób tendencyjny, a zupełnie mijający się z prawdą, przedstawiają stan rzeczy w Królestwie Polskiem. Fakt ten musi tembardziej zadziwić każdego, kto zna stosunki prasowe i wie, że dzienniki angielskie mają z reguły szybkie i objektywne wiadomości o ważnych wypadkach. Tym razem tendencyjne mijanie się z prawdą co do Królestwa Polskiego wyszło na jaw w sposób jaskrawy w korespondencyach petersburskich „Daily Telegraph" i „Saturday Review".

Korespondent „Daily Telegraphu" Dillon w korespondencyi z d. 20 listopada oświadczył, że ogłoszenie stanu wojennego w Królestwie Polskiem było tembardziej koniecznem, gdyż w przeciwnym razie tamtejsze stosunki polityczne zmasakrowałyby się nawzajem. Oczywiście nie ma potrzeby dowodzić, że Dillon ze świadomością fałszywie rzecz przedstawił i był chyba przez kogoś inspirowany. Na odmienne, lecz równie nieprawdziwe uzasadnienie stanu wojennego w Królestwie Polskiem zdobył się autor artykułu, umieszczonego w „Saturday Review" z 18 listopada b. r. Oto autor twierdzi, że bez stanu wojennego nastąpiłaby w Królestwie Polskiem rzeź żydów i niemieckich przybyszów. I w tym wypadku zbytecznem jest wszelkie dowodzenie, jak bardzo kłamliwą jest ta informacya.

Ale zagranica, nie znając stosunków, panujących w państwie rosyjskiem, a zwłaszcza w Królestwie Polskiem, może przyjąć informacye podobne z najlepszą wiarą, zwłaszcza, że nawet w encyklice papieża była mowa o rzekomych rzeziach żydów w Królestwie. Przeciwko tego rodzaju świadomym i nieświadomym wykrzaczaniom prawdy należało się wystąpić w interesie sprawy narodowej. Uczynili to czterej pisarze polscy, zajmujący w naszej literaturze wybitne stanowiska, a mianowicie Żeromski, Sieroszewski, Daniłowski i Niemojewski, za co należy im się uznanie.

Wymienieni autorowie umieścili w paryskim tygodniku „Le Courrier Européen" obszerne wyjaśnienie, w którem przedstawili rzeczywisty stan rzeczy w Królestwie Polskiem i prowokacyjne sztuczki czynowników rosyjskich, tudzież napiętnowali kłamliwe informacye wspomnianych pism. Wyjaśnienie to zakończyli autorowie jego następującemi słowami:

„Na podstawie powyższego przedstawienia dochodzimy do wniosku, że omawiane artykuły były inspirowane, bo na fakty, o których mówiliśmy, patrzało 11 milionów mieszkańców naszego kraju. Rozpowszechniając podobne infamie, pan Dillon, „Daily Telegraph" i „Saturday Review" przynoszą ujmę prasie angielskiej. Jesteśmy narodem walczącym o prawa elementarne, nie zaś gromadą szaleńców, jak to przedstawiają pospolite kłamstwa, rozpowszechniane przez p. Dillona i jego kolegów".

I. Gimnazyum żeńskie w Krakowie.

Wczoraj wieczorem odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej w Krakowie. Zgromadzenie to zwołał zarząd szkoły z powodu sytuacyi w tym zakładzie szkolnym, powstałej przez odmowę konsystorza biskupiego w Krakowie co do przeznaczenia księdza katechety dla szkoły. Sytuacyę tę określa wydane za czas od d. 4 kwietnia do 21 grudnia b. r. sprawozdanie zarządu, w którem, między innemi, czytamy:

„Tak więc stanęliśmy wobec faktu, że szkoła jeszcze obecnie, t. j. w miesiącu grudniu, pozostaje bez oficyalnego nauczyciela religii rzymsko-katolickiej, gdyż książęco-biskupi konsystorz nie pozwala żadnemu katechecie na udzielanie nauki tego przedmiotu.

„Oprócz usilnych, a jak widzieliśmy, daremnych starań zarządu, z tą samą prośbą udawali się do książęco-biskupiego konsystorza dyrektor zakładu, jego ochmistrzyni, grono nauczycielskie za pośrednictwem Rady szkolnej krajowej, niektórzy członkowie zarządu osobiście, wreszcie rodzice uczenic i z inicyatywy tychże dzieci same, które poszły gremialnie do Jego Eminencyi ks. kardynała Puzyny, prosząc go zatwierdzenie katechety dla szkoły. — Wszystko to jednakże okazało się bezskutecznem.

„Co zaś do Rady szkolnej krajowej, która ze sprawozdania dyrekcyi szkoły o przebiegu sprawy jest powiadomiona, zwracała już ona dwukrotnie uwagę, że bez oficyalnego nauczyciela religii rzymsko-katolickiej zakład „nie mógłby zachować charakteru szkoły średniej", w innem zaś miejscu mówi nawet, że gdyby oficyalnej nauki religii rzymsko-katolickiej nie było w szkole, Rada szkolna musiałaby uważać ją, jako niezorganizowane kursa."

„Wobec tych ogromnych trudności, jakie się dokoła szkoły piętrzą, wobec tego że my jako zarząd Towarzystwa gimnazyalnej szkoły żeńskiej, bezpośrednio zainteresowani i dotknięci nieufnością, którą nas, bez osłonek, książęco-biskupi konsystorz darzy, z drugiej zaś strony, widząc jasno, że nieufność ta, powzięta dla naszych osobistości, staje się przyczyną tych poważnych konfliktów w sprawach samej szkoły, uważaliśmy za właściwe niniejsze walne zgromadzenie zwołać. Po obszernem bowiem przedstawieniu naszej działalności, którą uznajemy za słuszną i zgodną z dobrem szkoły, wyborcom naszym z całą szczerością i rozwagą oświadczamy, że nie chcąc narażać szkoły na to, by, mimo naszych najszczerszych zabiegów, miała bezustannie a może bezskutecznie walczyć, i przez to prawidłowy swój rozwój narażać, w ręce obecnego walnego zgromadzenia składamy swoje mandaty."

Zgromadzenie było nadzwyczaj liczne — oprócz członków, przybyło całe gremium profesorów i nauczycielek tej szkoły, posłowie Rotter i dr Petelenz, radcy miasta dr Bandrowski, dr Bujwid, dr Gross i wielu innych obywateli.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący zarządu, prof. dr Napoleon Cybulski, wyjaśniając powód zwołania zgromadzenia, którym jest zagrożony byt zakładu. Należy zatem obmyśleć jakieś środki, by nie dopuścić do takiej ewentualności.

Następnie sekretarka zarządu p. Kulikowska odczytała protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, poczem przedstawiła ogólną sytuacyę i przypomniała w tej sprawie znane naszym czytelnikom artykuły, będące odpowiedzią na napaści jednego z organów krakowskich, na zarząd, ciało profesorskie i system nauki w tym zakładzie I szego gimnazyum żeńskiego w Krakowie.

W dyskusyi, jaka wywiązała się po odczytaniu sprawozdania, pierwszy zabrał głos prof. Bujwid. Mowca, odpowiednio do ostatniego ustępu sprawozdania oświadcza, że wyłoniły się takie trudności, z któremi sam zarząd walczyć nie może i dlatego odniesiono się do walnego zgromadzenia. Ma się tu do czynienia z pospolitą walką przeciw szkole, a argumenta konsystorza odmowy katechety są niedostateczne. Szkoła rozwija się prawidłowo, środki finansowe zakładu są dobre, obaw strat materyalnych niema, a są tylko moralne. Prosi zatem mowca w imieniu zarządu, albo o wotum zaufania, albo mandaty zostaną złożone.

W dalszej dyskusyi, jaka się nad sytuacyą rozwinęła, zabierał głos szereg mowców, a mianowicie pp.: dr Zofia Daszyńska-Golińska, Bujwidowa, Gedeon Gedrojć, Wiśniewski, dr Tylicka, dr Gertler, Dobrowolska, dr Bandrowski, dr Gross, posłowie Rotter i Petelenz. Z ust niektórych mowców padały słowa głębokiego ubolewania na postępowanie Rady szkolnej krajowej i konsystorza biskupiego względem szkoły; wobec podobnej sytuacyi niektórzy z mowców (p. dr Tylicka) żądali reorganizacyi szkoły w duchu czysto świeckim, dr Zofia Daszyńska obstaje za energicznym apelem do całego społeczeństwa w upominaniu się o swą krzywdę, należy rzecz poruszyć w Radzie miejskiej, Sejmie i parlamencie.

Poseł Rotter oświadcza, że wstrzymywał się tak długo z wyjawieniem swego zdania, gdyż znał sprawę tylko z artykułów dziennikarskich. Dzisiaj przysłuchawszy się dyskusyi i poznawszy przedstawiony stan faktyczny walki z konsystorzem, chce wypowiedzieć swoje zdanie w omawianej sprawie. Ponieważ podniosły się tu głosy o podniesienie tej sprawy w Sejmie, mowca przypomina przemówienie arcybiskupa Teodorowicza i hr. Tarnowskiego, na które odpowiedział przy dyskusyi budżetowej. — W sprawie tej są dwie drogi: albo zakładowi zależy, aby był katecheta, albo nie zależy. Należy — mówił poseł Rotter — konsystorz — przepraszam za wyrażenie — zdemaskować i wykazać, że z innych powodów konsystorz odmawia wyznaczenia katechety, a mianowicie w celu zniszczenia zakładu. Wtedy będzie można zagrać w otwarte karty i przedstawi się konsystorzowi jego postępowanie. Podnoszono tutaj, by udać się do rządu centralnego. To jest zbyteczne, a co do Rady miejskiej, to można na niej urządzić jedną i drugą dłuższą dyskusyę. Mowca jest przeciwny załatwianiu sprawy zaraz, nie należy uchwalać ani votum zaufania, ani nie rezygnować, lecz wybadać, jak się ks. kardynał oświadczy co do ewentualnego ustąpienia zarządu.

P. dr Bandrowski przypomina właściwy cel założenia żeńskiego gimnazyum, które ma być równorzędne z męskim takim zakładem. Tymczasem z powodu konfliktu z konsystorzem tego zadania spełnić nie można. Natomiast instytucya konkurencyjna, drugie gimnazyum, posiada wszystkie względy rządu i sfer miarodajnych, będzie niedługo miało prawo publiczności. Nasz zakład pozostaje w tyle, egzystencya jego zachwiana; to jest faktyczny stan rzeczy. Jeżeli chodzi o cel, to mowca sądzi, że obecny zarząd zakładu do celu nie doprowadzi. — Poza poruszeniem tej sprawy publicznie, co ze względu na sprawiedliwość jest wskazane, w interesie zakładu nie należy uchwalać kategorycznych postanowień, ten zarząd udowodnił bowiem, że nie ma zaufania ani u konsystorza, ani u Rady szkolnej; jeżeli nie chodzi zatem tylko o votum zaufania, ale o dobro sprawy, należy pomyśleć o innych środkach, postępować spokojnie i rozważnie, czynić co polityka wymaga, przedewszystkiem utrzymać szkołę.

P. dr Petelenz, jako członek zarządu, stanowczo przeciwny jest rozłamowi w tej szkole. Szkoła ta powstała ofiarnością społeczeństwa biednego, które pragnie, by zakład odpowiadał swoim celom. Z powodu jednak znanych zajść, szkoła nie ma katechety, a wobec społeczeństwa zobowiązała się do tego. Mowca stawia zatem kwestyę jasno: nie dają nauczyciela religii, bo konsystorz wyraźnie powiedział, że nie ma zaufania do zarządu. W sprawie tej kompetentnemi są rodzice i dzieci, a ci odnieśli się z zaufaniem do szkoły. Mowca protestuje gorąco przeciw odezwaniu się p. Gedroycia, że dotychczasowa szkoła rządowa wychowuje karłów, tak nie jest, jeśli z łona takich szkół werbuje się nauczycieli do szkoły, o którą się walczy.

Dyskusya w tej kwestyi się przeciągała, do głosu zapisywało się coraz więcej mowców, wobec czego dr Gross postawił wniosek o odroczenie zgromadzenia do połowy stycznia. W międzyczasie ma poseł Rotter, uproszony o to przez zgromadzenie, udać się prywatnie z delegacyą szkoły do namiestnika, jako najwyższego zwierzchnika Rady szkolnej krajowej i ewentualnie do kardynała ks. Puzyny, w celu dowiedzenia się, o co tym czynnikom chodzi, o ustąpienie zarządu, czy o istnienie wogóle zakładu? Na podstawie dopiero danych w tym kierunku, przyszłe walne zgromadzenie powoźmie odpowiednie uchwały.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 10 grudnia.

(Wesoła wiadomość „Fremdenblattu". — „Unser intimster Rivale". — 2 miliony mieszkańców w Wiedniu. — Proces o promienie Roentgena. — Lekarz o kongresach lekarskich).

(x) Pomiędzy świętym Mikołajem a gwiazdką na Boże Narodzenie, chcąc niejako podtrzymać świąteczne usposobienie, organ ministerstwa spraw zagranicznych „Fremdenblatt" ogłosił Wiedeńczykom wesołą nowinę, że Wiedeń osiągnie 2 miliony mieszkańców w roku... 1908. Trzeba jeszcze trzy lata czekać, ale powiadają, że dzisiaj trzy lata znaczą tyle, co dawniej trzy dni. Zupełna prawda, gdy chodzi o postęp, ale zupełna nieprawda, gdy chodzi o oczekiwanie. W tym wypadku trzy lata przed narodzeniem Chrystusa są takie same, jak nasze trzy lata. Ale mniejsza o to — Wiedeńczycy radują się tą zapowiedzią, a każdą rozmowę o tej sprawie przeplatają uwagą, że Berlińczycy będą się martwić, a właściwie, jak się wyrażają tutaj: „giften".

Czy tak rzeczywiście będzie, gdy wiadomość z „Fremdenblattu" dostanie się nad Sprewę, nie wiem, wątpię atoli wobec faktu, że Berlin już ku końcowi ubiegłego roku liczył upragnione 2 miliony mieszkańców, a dzisiaj posiada 2 miliony i 34.000, z przedmieściami zaś przeszło 3 miliony. Może więc z góry spoglądać na Wiedeń. Dla tych, którzy zdziwią się może, dlaczego Berlin ma się martwić z powodu, że Wiedeń będzie posiadać wkrótce dwa miliony mieszkańców, muszę dodać informacyę, że pomiędzy stolicą Austryi a stolicą Prus istnieją stosunki naprężone, a były czasy istnienia nawet nienawiści, o ile Wiedeńczyk potrafi nienawidzić. Jeżeli pomiędzy Niemcem z północy, a Niemcem z południa istnieje silny kontrast, to najsilniejszym jego wyrazem jest stosunek Wiedeńczyka do Berlinczyka. Mieszkańcy tych dwóch miast nie rozumieją się, chociaż obecnie zadzierżgnęły się pomiędzy nimi pewne stosunki literackie, no i polityczne... z przymusu. Patrząc na Wiedeńczyka i Berlinczyka z możliwie największą objektywnością, przyznać trzeba, że Wiedeńczyk jest nieskończenie sympatyczniejszy od Berlinczyka, a zdanie to podzielają nawet Amerykanie. Tak czy owak nawet „Fremdenblatt" ogłaszając wesołą nowinę, potrącił o Berlin i nazwał go „unser intimster Rivale". Bardzo grzecznie, czy ironicznie. Przed laty, gdy każda dzielnica wiedeńska posiadała swoich ulubionych „Volkssängerów", często bardzo rozbrzmiewała piosnka przeciwko Berlinczykom, zaczynająca się zwrotką:

Ein Jüngling von der Spree
Mit leerem Portemonnaie
Schimpft über unser Wien
Und lobt nur sein Berlin.

Piosnka powiada, że usłyszał to pewien stary „Bitz" i dał owemu młodzieńcowi „'ne Watschen", albo jak u was powiadają: „w lampę". Teraz chyba każdy pojmie, że wobec Wiednia jest Berlin „ein intimer Rivale".

Zajmujący proces tak ze względu na rzecz samą, jakoteż i ze względu na osoby w nim występujące rozpoczął się przed cywilnym sądem krajowym. Pozwanymi są: dr Edward Lang, profesor dermatologii na wydziale lekarskim tutejszego uniwersytetu, tudzież asystent jego, dr Gwidon Holzknecht; skarży Karol Haas, dozorca miejski. Otóż Karol Haas, wedle wniesionego pozwu, udał się w r. 1902 do profesora Langa, zachorował bowiem na wyrzut skórny („psoriasis"). Profesor Lang oddał go pod opiekę asystenta swojego dra Holzknechta, który miał pacyenta leczyć za pomocą promieni Röntgena. Rzeczywiście dr Holzknecht cztery czy pięć razy przedsięwziął zabieg z promieniami Röntgena. W kilka dni po ostatniem posiedzeniu Haas zaczął uczuwać bole, a wkrótce na całych prawie plecach utworzyły się pęcherze. Przez kilka tygodni, jak twierdzi pozywający, dr Lang i dr Holzknecht leczyli go maściami, ale bole zwiększały się, aż wreszcie chory nie mógł opuszczać łóżka. W czasie od marca do czerwca 1903 r. Haas musiał pięć razy poddać się operacyi i znajdował się pomiędzy życiem a śmiercią. Dopiero w lecie 1904 roku mógł wychodzić i częściowo wykonywać swoje obowiązki. Ale zdrowia nie odzyskał zupełnie jeszcze dotąd i ślady choroby pozostaną mu na całe życie. Haas czyni odpowiedzialnymi za to obu wymienionych lekarzy, a mianowicie profesora Langa z tego powodu, że rozporządził leczenie röntgenowskie, asystenta Holzknechta zaś z tego powodu, że chybionemi dawkami spowodował złe skutki. Haas w skardze swojej twierdzi, że choroby jego („psoriasis") nie leczono do owej chwili za pomocą promieni Röntgena i dotąd nie używają lekarze tej metody. Skarżący uważa leczenie jego choroby za eksperyment, tem bardziej potępienia godny, że ówczas stan nauki o promieniach „x" nie mógł usprawiedliwić naukowo takiego leczenia. Haas żąda 40.000 koron odszkodowania, 500 koron tytułem straconych poborów służbowych i 4732 koron za koszta leczenia.

Pozwani profesor Lang i dr Holzknecht z pośrednictwem swoich obrońców uzasadniali naukowo przedsięwzięty sposób leczenia i zażądali odrzucenia skargi. Sąd odroczył rozprawę, celem wezwania i przesłuchania dwóch rzeczoznawców, prof. dra Haberdy i dra Richtera. Na orzeczenie sądowe czekają niecierpliwie zarówno lekarze, jak i prawnicy.

Jeden z wiedeńskich lekarzy, w artykule, umieszczonym w „Deutsche medizinische Wochenschrift" z powodu licznych kongresów tegorocznych, podał kilka uwag, wielce zajmujących i mających ogólniejsze znaczenie. Otóż spis wykładów i odczytów dla każdego kongresu lekarskiego zawiera stale znaczną liczbę takich, które nie bywają wcale wygłaszane. Nie można zaprzeczyć, że czasem ten i ów wykładający nie może wbrew najlepszej chęci przybyć na kongres, skutkiem czego odpada jego odczyt, ale jest wielu takich zgłaszających się, którzy naprzód wiedzą, że na kongres nie przybędą, a zgłaszają odczyty dla reklamy. Są nazwiska, nawet używające „sławy", które w ten sposób zawsze znajdują się w spisach prelegentów kongresowych. W ten sposób dla wielu kongres bywa tylko jarmarkiem próżności.

Jeżeli kongresy lekarskie mają tę ujemną stronę, że wielu uczestników rzekomych zgłasza odczyty wiedząc z góry, że nie przybędą na obrady, to kongresy inne mają swoje specyalne wady, skutkiem czego zaczynają tracić coraz bardziej na wartości u poważnych ludzi, którzy je uważają raczej za zjazdy towarzyskie, a nie naukowe.

Kronika.

Kraków, 21 grudnia.

Nabożeństwo żałobne. W sobotę 23 b. m. o godz. 9 rano odprawionem zostanie w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za duszę śp. Mieczysława Pawlikowskiego.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej". Biura zarządu głównego T. S. L. i wypożyczalnia książek otwarte będą w sobotę 23 b. m. do godz. 12 w południe; wypożyczanie książek odbywać się będzie między godziną 10 a 12.

W sobotę (d. 23) po południu, w niedzielę (24), w poniedziałek (25) i we wtorek (26) biura i wypożyczalnia będą zamknięte.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się w sobotę dnia 23 bm. o godzinie 12 w południe tradycyjny opłatek, na który wydział pp. członków zaprasza. Wpisywać się można u kursora do piątku wieczór.

Willa w „Sokole". Wydział krak. „Sokoła" zaprasza członków, aby jak najliczniej się zjawili jutro w piątek wieczór o godz. 8 na „opłatku". — Goście z innych zaborów, aczkolwiek niezłonkowie „Sokoła", będą mile widziani — o ile pragną wilię spędzić w gronie sokolej rodziny.

„Betlejem polskie" Rydla w teatrze miejskim. Jak doniosły [illegible]

---

niemały, bo każda giemza, jaką mi daje, jest mi jeszcze za twarda. Nie znoszę niewygodnego buta, rozumiesz? Z dwojga złego, boso wolałbym chodzić.

— To znaczy, że widzisz w małżeństwie?...

— Tylko ciasne, haniebnie niewygodne obuwie, które z początku pozbawia człowieka swobody ruchów, a z czasem nieuleczalnie kaleczy.

— A jeżeli się kocha kobietę? Co wtedy?

Karliński podniósł szklaneczkę.

— Przedewszystkiem piję w twoje ręce na cześć... butów wygodnych, a z niemi na cześć wolności człowieka. — Zygmunt nie drożył się i pełne szkło duszkiem wychylił. — A co do owego kochania — wykładał tamten — to powiem ci krótko: na dobrym koniu chętnie przejadę się spacerem stąd do Wilanowa i z powrotem, ale jako najemnik z listem, nie wytrzymam nawet do rogatki i spadnę z konia. Mówiąc jaśniej, byłbym zdolny kochać kobietę tak długo, dopókiby mi nie kazano pójść z nią do ołtarza i nazywać się jej mężem. I to są powody, dla których ci nie winszuję, że się żenisz, jeżeli się żenisz istotnie.

Teraz już Kamieniecki, nie czekając na lokaja, sam wino w szklanki nalewał.

A Karliński patrzał się na to z pod oka i zdawał się być rad, że te jego poglądy niezbyt odskakują podobną od przekonań Zygmunta.

— Możebym tej kwestyi nie stawiał równie jaskrawo — mówił — gdybyś nie był mnie wyzwał na szczerość, wspominając o spowiedzi. Widzę jednak, że coś ci dolega w twoich zamiarach, że coś w nich bruździ. I bodaj czy się nie domyślam...

Prawie jedna po drugiej, trzy szklanki wina połknięte, błyszczały już cokolwiek w oczach Kamienieckiego. — Alkohol otwierał mu usta.

— Masz słuszność, że dolega. Ale gdybyś wiedział, jak dziwnie czasem komplikują się rzeczy...

— Chcesz, abym skończył za ciebie? — przerwał Karliński i próżną butelkę wskazał lokajowi, stojącemu opodal.

— Daremniebyś zgadywał, nie znając zbiegu okoliczności, które, gmatwając się jedna z drugą, wprowadziły mnie w końcu w położenie... niech piorun trzaśnie! — I Zygmunt pięścią uderzył w stół. — Powiadam ci, ani w prawo, ani w lewo!

— W takim razie najwygodniej jest stać w miejscu i czekać, aż się wiatr odwróci i sam nas popchnie, gdzie trzeba. Sądzę, że w tym przypadku taka rada będzie najlepsza dla ciebie.

— W tym przypadku? Co ty przez to rozumiesz? — zapytał Zygmunt nie bez zdziwienia.

— Zdaje mi się... tylko-że mi nie bierz za złe mojej otwartości, że jest ktoś, który cię skłania, jeżeli nie obowiązuje do owego małżeństwa „en question" — małżeństwa „qui ne fait pas ton affaire", to pierwsze...

— Cóż dalej? Słucham.

— Że ten ktoś, chcąc widzieć cię na jakiemś stanowisku, życzy sobie, ażebyś nabył majątek.

— W istocie, jak dotychczas, jesteś niedaleki od prawdy.

— A widzisz. Co to może intuicya!

— Ale w tem nie byłoby jeszcze wielkiej kolizyi.

— Pozwól, a może ją znajdę. Ten ktoś, „entre parenthèse" kobieta, daje ci na kupno majątku własne pieniądze, czy nie tak?

— Co, co?! Kobieta mnie daje pieniądze? — Kamieniecki zbladł.

Karliński tego nie widział, może widzieć nie chciał. Kończył obojętnie:

— Ale tych pieniędzy daje ci za mało, i stąd twój kłopot, stąd twoje wahanie.

Lokaj wstawił do wazy świeżą butelkę. Gdy odszedł, Zygmunt przysiadł się żywo do Karlińskiego i pytał go z cicha, bardzo podrażniony:

— Na Boga, mów, co cię upoważnia do podobnych przypuszczeń?

— Spokojnie, spokojnie! Wypij-no. Dobra marka, co?

— Ależ mów, proszę cię.

— Wszakże tylko co sam przyznałeś, że jestem niedaleki od prawdy.

— Ale nie w tem, że mi jakaś kobieta dostarcza pieniędzy. To potwarz nikczemna!

— Ach, dostarcza, „ce n'est pas le mot". daje, może jednorazowo, a dostarcza stale, „c'est deux", mój kochany.

— Nie widzę w tych określeniach różnicy, zresztą nie o słowa tu chodzi, ale o fakt. — Kamieniecki nachmurzył czoło i dodał porywczo a wyzywająco: — Musisz wymienić mi źródło, skąd wyszła ta plotka.

Karliński, zajęczego ducha samolub, bał się wszelkich zajść i nieporozumień, jak ognia. Spostrzegł się za późno, że nieco ryzykownie powtórzył zasłyszaną wersyę. Wymienić źródło, to tyle, co przyznać się, że on sam ją w kurs puszczał skwapliwie.

A tamten nalegał gorąco:

— Rozumiesz przecie, że tego płazem puścić nie mogę!.. Więc mów... albo przypuszczać będę, że chcesz się solidaryzować z potwarcą.

— Nie rób że burzy w szklance wody — reflektował go Karliński, przyparty do muru.

— Skąd to wyszło? — w głos Kamieniecki zawołał — ja muszę to wiedzieć, muszę!

Karliński rzucił okiem we drzwi przyległej sali. Może ktoś nadejdzie, może się uda przerwać rozmowę. Ale nie dojrzał nikogo.

— Słyszałem... słyszałem, dalibóg nie pamiętam od kogo — mówił nareszcie — że żyd, niejaki Rypiner, znasz takiego? faktor i lichwiarz w jednej osobie...

— Znam, naturalnie, bo to mój człowiek — i Zygmunt, jakby ostudzony nagle, popiół z cygara otrząsał. — Więc cóż ten Rypiner?

(C. d. n.)

teatr krakowski wystawia mysterium religijno-narodowe: „Betlejem polskie“ Lucyana Rydla, które w roku zeszłym zapełniało raz po raz widownię teatru lwowskiego, a równocześnie w teatrze krakowskim ludowym, pomimo skromnej wystawy, blisko 40 razy grane było w ciągu niespełna miesiąca. Dyrekcya sceny podejmując „Betlejem polskie“, wyposaża sztukę w okazałą wystawę, dzięki której jasełka uzyskają należyte ramy. Liczne chóry z poza personalu teatralnego już od tygodnia przeszło odbywają próby pod kierunkiem p. G. Senowskiego, a pracownia krawiecka p. Rozwadowicza zajęta jest przygotowaniem stylowych strojów dla królów polskich. W dekoratorni p. Spitziara z wytężeniem pracują nad malarską stroną przedstawienia. Nowym zupełnie pomysłem będzie transparentowa szopka krakowska, wykonana według rysunku Wł. Tetmajera, w której ukazywać się będą międzyaktowe figurki epizodyczne. W przedstawieniu bierze udział cały personal teatru krakowskiego.

Zabezpieczenie miasta Krakowa od powodzi. Prezydent miasta, który w powyższej sprawie w towarzystwie prof. Sikorskiego jeździł w ubiegłym tygodniu do Wiednia, otrzymał z Wiednia telegraficzne zawiadomienie, iż sprawa zabezieczenia miasta od powodzi postąpiła znaczny krok naprzód. — Mianowicie na konferencyi technicznej reprezentantów dotyczących interesowanych trzech ministerstw zapadła stanowcza decyzya, co do ilości tak zwanej wielkiej wody wiślanej. Przyjęto za podstawę wszelkich regulacyjnych i kanałowych projektów przepływ wielkiej wody wiślanej w wysokości 3.300 metrów kubicznych. Obecnie otrzymało namiestnictwo polecenie opracowania definitywnych planów regulacyi Wisły i Rudawy. Jest wszelka nadzieja, że roboty te rozpoczną się z wiosną 1906 r.

Nowi sędziowie przysięgli. Dzisiaj przed południem w prezydyum sądu karnego odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na kadencyę lutową rozpraw karnych w r. 1906. Losowaniu w obecności starszych radców sądu krajowego, pp. Gałkowskiego i Windakiewicza, przewodniczył wiceprezydent sądu karnego dr Pogorzelski; z ramienia prokuratoryi państwa obecny był dr Obtułowicz, jako delegat Izby adwokackiej adw. dr Br. Gańkiewicz.

Sędziami przysięgłymi głównymi wylosowani zostali pp.: Antoni Abramowicz, inżynier w Krakowie; Wilhelm Apter, budowniczy w Krakowie; Karol Bartke, dzierżawca dóbr Zastaw; Franciszek Florczykiewicz, właściciel realności w Krakowie; Franciszek Gonet, urzędnik filii Banku krajowego w Krakowie; Floryan Götz, majster piekarski w Podgórzu; Józef Gorecki, fabrykant w Krakowie; Wincenty Grabowski, aptekarz w Krakowie; Artur Gruszecki, literat w Krakowie; Maurycy Herz, wł. realności w Podgórzu; Jakób Hochstim, bankier w Krakowie; Józef Jarzębecki, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie; Franciszek Jasiński, wł. real. w Krakowie; Józef Jawornicki, kupiec w Krakowie; Piotr Jelonek, właściciel dóbr Liplas; Wiktor Jenkner, przedsiębiorca budowlany w Krakowie; Józef Jezierski, handlowiec w Krakowie; Włodz. Lipoński, dentysta w Krakowie; Jan Majer, budowniczy w Krakowie; Markus Martkheim, wł. real. w Krakowie; Antoni Mateczny, właściciel realności w Bonarce; August Miedniak, właściciel realności w Krakowie; Wilhelm Mikuszewski, właściciel realności w Podgórzu; Józef Nitsch, właściciel realności w Krakowie; Jakób Olejak, stolarz w Krakowie; Izak Poser, kuśnierz w Krakowie; Tomasz Ptak, rolnik w Bieńczycach; Stanisław Rużycki, urzędnik Banku hipotecznego w Krakowie; Władysław Słapa, właśc. dóbr Lusina; Alfons Ulieniecki, właściciel obszaru dworskiego Dołuszyce; Gustaw Ulrajch, restaurator w Krakowie; Jakób Wiśniewski, właściciel realności w Krakowie; Julian Wiśniowski, właściciel realności w Krakowie; Władysław Włodarski właściciel realności w Krakowie; Kazimierz Zieliński, właściciel realności w Podgórzu.

Przysięgłymi zastępcami wylosowani zostali pp.: Abraham Beer, kupiec w Dębnikach: Feliks Chmura, właściciel mleczarni w Krakowie; Stanisław Długoszewski, piekarz, Półwsie Zwierzynieckie; Samuel Infeld, kupiec w Krakowie; Józef Janecki, kupiec w Dębnikach; Wojciech Konik, rolnik w Krowodrzy; Józef Małek, pozłotnik w Podgórzu; Benjamin Spira, szewc w Krakowie; Szymon Spitzel, kupiec, Półwsie Zwierzynieckie.

Wybory członków komisyi szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego dały wczoraj nast. wynik: Wybrany został członkiem dr Adam Bobilewicz, zastępcami Bernard Wachtel i dr Bolesław Zieliński.

Wybory do kahału. Przy wczorajszym wyborze do izraelickiej Rady wyznaniowej z II grupy opodatkowanych, na 120 głosujących, wybrani zostali członkowie Rady: 1) Pinkus Landau 108 głosami; 2) Peretz Kahane 107; 3) Majer Wohl 107; 4) Mojżesz Ohrenstein 107; 5) Samuel Lebenheim 105; Naftali Goldgardt 93.

Sprostowania podatku Administracya podatków ogłasza: Stosownie do postanowień ustawy sprostowano przypisany podatek domowo-czynszowy, oraz podatek 5% za rok 1906 z domów w mieście Krakowie położonych, przez uwzględnienie podwyższonych potrąceń na koszta utrzymania domu i na amortyzacyę z 15% na 16% i zniżonej jednocześnie stopy podatku domowo-czynszowego z 26 2/3% na 26%, pozostawiając jednak bez zmiany, przyjętą za podstawę odnośnego wymiaru, wartość czynszową domu. Równocześnie polecono tutejszemu urzędowi podatkowemu, aby na życzenie pojedynczych stron uwidocznił odnośne daty wspomnianego sprostowania w wykazach należytości i arkuszach płatniczych, przy sposobności pierwszej w roku 1906 zapłacie podatku.

Bierny opór na kolei północnej w Krakowie trwa w dalszym ciągu niezmieniony. Dzisiaj również opóźniły się pociągi od Wiednia, a pociągi wychodzące z Krakowa także spóźniły się z odejściem. Wczoraj zarząd kolei północnej zasuspendował znowu dwóch funkcyonaryuszów na kolei, a to jednego maszynistę i jednego dozorcę stacyjnego, z powodów służbowych.

Tańsze ceny mięsa. Rzeźnicy przedmiejscy z Piasków za Podgórzem zniżyli w tych dniach cenę sprzedawanego mięsa na placu św. Ducha o 15 do 20 halerzy na 1 kilogramie we wszystkich gatunkach.

Małoletni „przestępcy“. Areszta „pod telegrafem“ zaroiły się w dniach ostatnich od małych włóczęgów bezdomnych sierót, opuszczonych chłopców. Wczoraj, w ciągu jednej godziny, w różnych punktach miasta aresztowała policya za różne drobne przestępstwa siedmiu chłopców, a to: Wincentego Klebzę, lat 12, Józefa Kondysa, lat 13, Władysława Rogalę, lat 13, Jędrzeja Łukasika, lat 14, Władysława Smułuchę, lat 16, Juliana Średniawskiego, lat 13 i Stanisława Stepę, lat 12. Chłopcy ci opowiadali przed radcą policyi, p. Swolkienem, wprost przerażające szczegóły o swojej niedoli. — Czynione są zatem starania, aby umieścić tych biednych chłopców w zakładzie w Pawlikowicach.

W cechu fryzyerów przyszło wczoraj do bardzo burzliwej dyskusyi w sprawie święcenia niedziel. Chodziło głównie o najbliższą niedzielę (wigilijną), w którą zakłady fryzyerskie otwarte być mogą do godziny 2 po południu, a z kilku stron pojawił się wniosek, aby udać się do prezydenta miasta z prośbą, aby zezwolił na otwarcie zakładów przez dzień cały. Sprzeciwili się jednak temu delegaci pomocników i kilkunastu majstrów i wniosek upadł. Jeden z pomocników zabrał następnie głos i omówił stosunek pomocników do pryncypałów fryzyerskich, przyczem podniósł, że w całem społeczeństwie rozpoczyna się obecnie akcya o rozszerzenie spoczynku niedzielnego, tak, aby zakłady fryzyerskie były otwarte tylko do godziny 12 w południe. Wywody tego pomocnika spotkały się z nader silną niechęcią, do dyskusyi jednak nie przyszło, bo zaczęto argumentować pięścią tak silnie, że delegat pomocników upadł pod stół. Wśród ogólnego zamięszania rozeszli się zgromadzeni.

Kurs zawodowy dla stolarzy. Ministerstwo oświaty łącznie z gminą m. Krakowa urządza z początkiem stycznia 1906 w Krakowie dwumiesięczny kurs zawodowy dla stolarzy, obejmujący: 1) naukę rysunków zawodowych, 2) wiadomości z dziedziny technologii drzewa i robót wykończających i 3) rachunkowość i kalkulacyę stolarską. Nauka odbywać się będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w jednym z budynków miejskich od godz. 8 do 1, a nadto w poniedziałki i soboty od 3 do 5 po południu. Kandydaci wnosić mają podania, opatrzone stosownemi dokumentami (jako te listem wyzwolin, kartą przemysłową i t. d.) do wydziału IV magistratu (Rynek główny, l. 19, II piętro) w godzinach urzędowych najdalej do dnia 28 grudnia włącznie.

Cyrk Sarrasaniego. W poniedziałek 25 b. m. rozpoczyna w Krakowie w budynku cyrkowym przy ulicy Wielopole szereg przedstawień cyrk Sarrasaniego, jeden z głośniejszych na kontynencie cyrków, posiadający obfity tabor koni i zwierząt i doborowy komplet artystów. Cyrk będzie dostatnio opalany. Dla wygody publiczności urządzono dzienną sprzedaż biletów w biurze spedycyjnem przy ulicy Floryańskiej l. 23.

Bliższe szczegóły i program przedstawienia inauguracyjnego podane są w dziale inseratowym dzisiejszego numeru.

Z Zakopanego nadesłał p. Stanisław Witkiewicz na ręce redakcyi naszego pisma listę składek, złożonych na ręce kilkunastu wybitniejszych tamtejszych osobistości na rzecz głodnych i pozbawionych pracy w Warszawie. Razem na wszystkie listy składkowe zebrano poważną sumę 4436 koron, która chlubnie świadczy o ofiarności rodaków w Zakopanem na rzecz braci nędzę cierpiących w Warszawie.

Nie mogąc dla braku miejsca wyszczególniać datków, notujemy tylko, że na 12 listach złożono ogółem 3000 koron. Poza tem złożono w sanatoryum dra Dłuskiego: dyrekcya i chorzy 1116 kor., ks. prałat Kaszewski ze składki w kościele 250 kor., Sokół zakopański 70 kor., pracownicy drukarni Anczyca i S-ki w Krakowie 25 kor. 80 hal.

Z sumy ogólnej odesłano 30 listopada do Warszawy do komitetu narodowego, działającego pod przewodnictwem H. Sienkiewicza, 2830 kor. Reszta będzie odesłaną z chwilą, w której to będzie możliwe.

Szczegółowy wykaz datków złożonych znajduje się w naszej redakcyi.

Z Ostrawy Polskiej piszą nam: Pamiętnym dla nas wszystkich będzie dzień 17 grudnia. W olbrzymiej sali szkoły polskiej odbyła się uroczystość „drzewka“ dla ubogiej dziatwy szkolnej. Rodzice polscy tak licznie się zebrali, iż się nie mogli pomieścić i wielu z nich musiało pozostać w sieni. Zapalono świeczki na pięknie przystrojonem drzewku, a dzieci szkolne odśpiewały ochoczo kilka kolęd. Następnie zabrał głos kierownik szkoły i w swem przemówieniu w imieniu dziatwy złożył podziękowanie wszystkim ofiarodawcom za datki gwiazdkowe i wszystkim tym, którzy pomagali około urządzenia drzewka i uświetnienia tej uroczystości. — Mowca położył szczególniej nacisk na to, iż ludność polska na kresach zaczyna się budzić z odrętwienia i obojętności, czego dowodem liczba dzieci, uczęszczających do polskiej szkoły i obecna gwiazdka, która została urządzona prawie w zupełności z drobnych składek, złożonych przez miejscowych górników. W zakończeniu swej mowy zwrócił się do dziatwy szkolnej, zachęcając ją w ciepłych słowach do nauki, miłości ojczyzny i pielęgnowania języka polskiego. Następnie zabrał głos prezes komitetu szkolnego p. Kozik i imieniem rodziców złożył podziękowanie. Nastąpiło rozdanie podarków. Wśród tak licznej rzeszy dziatwy szkolnej nie znalazło się ani jedno biedniejsze, któreby nie otrzymało ubrańka, płaszczyka lub bucików, a także torebkę z łakociami. Uradowana dziatwa dziękowała swym nauczycielom i rodzicom za otrzymane dary. Dodać należy, że było także obecnych kilku Czechów.

Po gwiazdce odbyło się walne zgromadzenie miejscowego Tow. Szkoły ludowej. Po złożeniu sprawozdania przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Prezesem na rok 1906 obrano p. Zella, nadsztygara. Wśród wielu wniosków, uchwalonych przez zgromadzenie, należy przytoczyć wniosek p. Wiśniewskiego, kierownika szkoły, który zaprotestował przeciw przeniesieniu polskiego seminaryum z Cieszyna do Ustronia. Wniosek jednomyślnie uchwalono i wysłano odpowiednią depeszę do prezesa Koła polskiego.

Wydział krajowy w Opawie odrzucił prośbę gminy Ostrawa Polska o zmianę na Ostrawę Śląską. Gmina jednak ma podobno dalej starać się o zmianę nazwy. Jest to trud zbyteczny i daremny.

Wadowice. Dnia 17 b. m. odbyło się zgromadzenie nauczycieli powiatu wadowickiego, w którem wzięło udział około 150 osób. W dyskusyi omawiano wszystkie punkta odezwy krakowskiego Towarzystwa nauczycieli i uchwalono wysłać 12 delegatów na zjazd nauczycieli w dniu 28 b. m. do Krakowa. Zebrani opodatkowali się dobrowolnie do wysokości 1/4—1/2% płacy miesięcznej na cele organizacyjne, jeżeliby ich ostatnie zabiegi pożądanego skutku nie odniosły.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że zebrane nauczycielstwo, manifestując swe uczucia patryotyczne, złożyło do rąk p. K. Krasuskiego, dyrektora szkoły wydziałowej, kwotę 16 koron na budowę pomnika A. Mickiewicza w Wadowicach.

Staraniem grona nauczycielskiego tutejszej szkoły wydziałowej żeńskiej odbył się 19 b. m. uroczysty poranek Mickiewiczowski. W uroczystości, poprzedzonej nabożeństwem, wzięła także udział szkoła 4-klasowa pospolita im. królowej Jadwigi. Uczennice szkoły wydziałowej złożyły na ręce dyrektora 25 koron na budowę pomnika Mickiewicza w Wadowicach.

Rzeszów. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej rozpoczęto obrady nad preliminarzem budżetu na rok 1906. Pozycya dochodów zwyczajnych 433 811 koron 47 h. przedstawia w porównaniu z rokiem bieżącym wzrost o 39 757 koron, rozchody zwyczajne 486.611 koron, nadwyżkę w kwocie 32 736 koron. Przewyżka dochodów tłómaczy się plusem w postaci procentu od nowo zaciągniętej pożyczki inwestycyjnej, w rozchodach wydatkami na instalacyę gazu, szkolnictwo itp. W ogólnej dyskusyi budżetowej zastanawiano się nad ewentualnym ekwiwalentem dotychczasowych dochodów z prawa propinacyi. W skład ekwiwalentu wejdzie 60 000 koron tytułem odszkodowania z 3 milionów, uchwalonych przez Sejm, około 40.000 koron, preliminowanych z dotychczasowych opłat komunalnych od trunków, nie objętych prawem propinacyi, wreszcie 24.000 koron z funduszu propinacyjnego. W porównaniu z dotychczasowym czynszem propinacyjnym dałoby to pewną przewyżkę. Niestety, pozycya 40.000 jest niepewną, albowiem opłaty te nie są uregulowane ustawowo. Z tego powodu dr Krogulski wniósł rezolucyę, aby magistrat przedsięwziął kroki w celu ustalenia tych opłat w drodze administracyjnego sporu. Z Gazowni miejskiej preliminuje się dochód o 3000 większy, niż w poprzednim roku.

Dziś odbyła się przed trybunałem apelacyjnym rozprawa apelacyjna w sprawie dra Oberländera przeciw b. staroście w Jaśle hr. Michałowskiemu. Sąd I. instancyi, nie dając wiary obciążającym a stanowczym zeznaniom prof. Paczosy, uwolnił oskarżonego. Trybunał apelacyjny, któremu przewodniczył radca Dobrowolski, po wysłuchaniu wywodów oskarżyciela prywatnego i obrońcy hr. Michałowskiego, dra Chwaliboga z Jasła, w uwzględnieniu naprowadzonych przez dra O. nowych środków dowodowych, odroczył rozprawę.

Ze świata.

Katastrofa kolejowa Dyrekcya kolei Północnej ogłasza: Pociąg osobowy Nr 818 wykoleił się wczoraj wieczorem na stacyi Nezamislice, w pobliżu Przerowa (pociąg jechał z Przerowa do Berna. — Przyp. red.) przyczem 1 podróżny zginął, 1 uległ ciężkiemu, a 7 lekkiemu poranieniu. Lekarze zaopatrzyli rannych na miejscu wypadku. Dotąd nie stwierdzono przyczyny wykolejenia się. Skutki z tego wynikłe usunięto zaraz w nocy.

Strejki. Z Cylei donoszą: W kopalni węgla w Chrasniku wszyscy górnicy (około 900) rozpoczęli strejk z powodu nieporozumień z organami nadzorczemi.

Z Pragi donoszą: Wybuchł dziś strejk robotników, zajętych ładowaniem węgli u niektórych firm, które nie chciały spełnić żądań robotników.

Kultura niemiecka w Afryce. W parlamencie niemieckim rozprawiano w ostatnich dniach wiele o nadużyciach w koloniach afrykańskich. Między innymi poseł centrowy Erzberger przytaczał przykłady strasznego znęcania się nad murzynami. — Z mowy jego przytaczamy następujący ustęp: „Najgłówniejszym powodem powstania murzynów jest zaprowadzenie przymusu pracy. Za 24 dni pracy otrzymywali „czarni“ tylko 12 fenygów, tj. po pół fenyga na dzień. Przychodzili oni z narzekaniem do misyonarzy i zapytywali: Cóż uczyniliśmy, że się z nami tak obchodzą? Dawniej czuli się niewolnikami Arabów, dziś uważają się za niewolników białych. Przy pracy są zakuci w kajdany i kajdany noszą nawet podczas spoczynku nocnego. To nie jest kultura! — wołał mowca. Co się stało z kapitanem Tannenberglem, który zastrzelił pewną murzynkę wraz z dzieckiem, ponieważ chore dziecko krzyczało w nocy, wskutek czego kapitan nie mógł spać? Otóż złoczyńca ten został wygnany z armii i dostał trzy lata więzienia, przyznano mu jednak pensyę, jako kapitanowi“.

Pióro wzdryga się pisać o takich okrucieństwach. Wypadek wyżej opisany jest tak straszny, że brak słów, aby go dostatecznie napiętnować!

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało prowizorycznymi adjunktami podatkowymi praktykantów podatkowych: K. Wierzejskiego, A. Staszyńskiego, L. Kaliusa, J. Kozłowskiego, L. Pauliego, F. Strowskiego, L. Romańskiego, B. Krzyżanowskiego, J. Janusza, G. Bincka, B. Bilińskiego, J. N. Löbla, J. Peniakera, W. Młynarza, Z. Grzyba, J. Tycholisa, E. Czerniawskiego, A. Kotscha, E. Kobylańskiego, S. Berwida, S. Lechowskiego, K. Radwańskiego, L. Dębskiego, W. Berezowskiego, W. Cwynara, R. Maaka, T. Kogute, M. Bogdanowicza, A. Krzyżanowskiego, D. Korytowskiego, A. Tarnawskiego, J. Stachnika, E. Łuckiego, F. Lewickiego, L. Przewoźniczka, J. Knöplera, O. Chunzlssa, A. Zeimera, S. Stokłosę, K. Pokoss, G. Celewicza, J. Rychlickiego, E. Zoffala, Z. Marszczaka, W. Ziarkiewicza, A. Jankiewicza, I. Śledzińskiego, K. Arzta, S. Urzędowskiego, A. Stabrawę, M. Hawrylowa, J. Grabowskiego, M. Malinowskiego, T. Leszczyńskiego, M. Sahajdaka, I. Kamińskiego, W. Domiczka i S. Nikoraka.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistów sądowych: F. Adamskiego w Gródku, W. Wesołowskiego we Lwowie, J. Tura w Glinianach, K. Nasadnika w Kołomyi i W. Popiela w Tarnopolu oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

W Czytelni kobiet „Ruth“ (ul. św. Sebastyana 22) wygłosi we wtorek 26 b. m. o godzinie 7½ wieczór p. dr O. Thon odczyt na temat „I. L. Gordon“. Goście mile widziani.

Dochód z wieczoru klasycznego, urządzonego w teatrze 11-go b. m. przez Kółko amatorskie U. U. J., wyniósł 1819 K 24 h, rozchód 1554 K 65 h. — Czysty dochód w kwocie 264 K 59 h rozdzielono w następujący sposób: Towarzystwu kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich 100 K, na studentów z Królestwa na ręce p. Zelwerowicza 60 K, na cele naukowe Kółka 63 K 06 h, na inne cele dobroczynne 51 K 48 h.

Składki. Dla głodnych w Warszawie złożyli: Członkowie rodziny w Dąbrowie 5 K; Marusia i Zygmunt Kopystyńscy, Romcia Grzywińska, Bronisławowie Kopystyńscy i Bazylina Wohlbard 1 K; Teresa Goladek 1 K zamiast rozsyłania życzeń świątecznych i noworocznych Józefowie Porębowie z Głogowa 4 K; W. Münnich z Wiednia 10 K; Heronim i Janek Parvi 1 K.

Na rzecz ofiar procesu gliwickiego złożyli Józefowie Porębowie z Głogowa 4 K; Wit S., Wł. S., K. S. i A. K. 2 K 40 h.

Składki na Wawel. D. 28 listopada odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 250 K 85 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd zbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 13.[illegible] K [illegible] h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks. kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 111.062 K 80 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu, lecz tylko wtedy, gdy zamek z wojska opróżniony zostanie, i na pomieszczenie Muzeum Narodowego przeznaczony będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 28 b. m. między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

(W Muzeum techniczno-przemysłowem.)

W piątek: P. Emil Haecker: „Historya socyalizmu przed rewolucyą francuską“.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Ksiądz Marek“; wieczór „Jegomość pan Rej w Babinie“.

W poniedziałek „Warszawianka“ i „Konfederaci barscy“.

We wtorek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Wesele“.

We środę: „Betlejem polskie“ Rydla.

Z kalendarza. W piątek 22 grudnia: Zenona żołn. Honoraty: w sobotę 23 grudnia: Wigilia, Wiktoryi p. m.; w niedzielę 24 grudnia: Adama i Ewy.

Wschód słońca 22 grudnia o godzinie 7 min. 39, zachód o godz. 3 m. 39; długość dnia godzin 8 m. —.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 grudnia termometr doszedł od — 0 0 do — 1.2 C.; barometr opadał.

Dnia 21 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 75[illegible] mm., termometru — 0 5 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 21 grudnia: pochmurno, chwilami śnieg.

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem ustalenia nakładu dziennika, prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty, której cenę podajemy w nagłówku numeru.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie 19 koron (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową 20 koron (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po 2 korony 40 halerzy kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po 1 koronie 80 halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy“ przed 1 stycznia 1906 roku, — w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Franjo Marković.

„Wieki średnie są epoką pieśni romantycznej i wydarzeń wielkich, a tragicznych. W pierwszą wsłuchali się i prześpiewali starzy romantycy włoscy, drugie ożywił natchnieniem dramatycznem Szekspir. Obydwa zaś te żywioły spoiły się w kwiat jeden w poezyi ostatniego romantyka, romantyka wielkiego, ostatniego nietylko w Europie, ale i Słowiańszczyźnie“.

Już w Polsce nawet echa romantyczne przycichły, kiedy za podszeptem ducha Mickiewiczowskiego, pod wpływem jego „Konrada Wallenroda“ i „Dziadów“ zaśpiewał Chorwatom pieśń romantyczną Franjo Marković.

Urodził się w r. 1845 w Kriżewcach, których urocza okolica tchnęła w chłopca miłość do ziemi ojczystej. Studya ukończył w Wiedniu, a działalność literacką jako pieśniarz i krytyk rozwinął w ognisku kultury chorwackiej, w Zagrzebiu. Jako młodzieniec dwudziestoletni zachwycał się urokiem polskiego arcydzieła. „Pan Tadeusz“ pobudził jego żyłkę poetycką i Marković wyśpiewał rodakom swą pierwszą pieśń, sielankę p. t. „Ojczyzna i świat“ („Dom i sviet“). Duszą utworu jest przewaga germańska nad żywiołem chorwackim w ojczyźnie poety.

Po dwóch latach (1867) ukazała się myśl ta sama, jeno tło jej objęło całą Słowiańszczyznę, w powieści poetycznej „Kohan i Vlasta“. Wpływ na ideę przewodnią dzieła wywarł „Konrad Wallenrod“. Sytuacye przypominają czasem sceny z improwizacyi „Dziadów“ i „Pomnika Piotra Wielkiego“. Poeta sam wyznaje, że odwagę do śmiałych idei i pomysłów wielkich, oraz potęgę uczucia wchłonął w duszę z pieśni Byrona i Mickiewicza. — Dla dziejów romantyki polskiej jest to moment nie bez znaczenia, że nasi wieszcze, jak Mickiewicz i Krasiński, karmią ideami i pieśnią swą wielkich Chorwatów, jak Preradović i Marković, że wreszcie nie nasi poeci byli ostatnimi na morzu romantycznem żeglarzami, ale dalszy ster łodzi romantycznej powierzyli południowym Chorwatom i oni to pieśń nową skończyli. Bo znaczenie poezyi Markovića i na tem polega, że jest ona śpiewem łabędzim romantyzmu europejskiego, jakkolwiek w swoim narodzie był on pierwszym właściwie romantykiem, przedwcześnie zmarłego Lukę Botića wyłączając.

„Dopóki w innych się wpatrywał, był epickim śpiewakiem, gdy został samodzielnym, pisał dramaty, choć balladzie wiernym został i nadal*). Bohaterami jego są rycerze ze średniowiecza, męże, co walczą o swobodę myśli, czynu i woli. Mickiewiczowski Konrad w improwizacyi przeciw Bogu głos podnosi, bo chce wolności milionów. Markowićowski „Karlo Draczki“ boryka się fizycznie z potęgą średniowiecznego Rzymu. Takimże bohaterem jest i „Benko Bot“, główna osoba drugiego dramatu. Bohater i akcya wzięte z dziejów XIII stulecia. Ostatni jego dramat, a pierwszy, co na scenę sobie drogę utorował, to „Zvonimir“. Różni się od poprzednich bohaterów Zvonimir, on „walczy za Rzym, za papieża i za grób Chrystusa, broni myśli średniowiecznej.., gdy naród chce walki przeciw Mongołom, przeciw Madziarom“. Te dwie różne idee wypełniają także istotne dzieje chorwackie.

Dramatami swemi dźwignął poezyę chorwacka Marković na wyżyny wysokie, przedtem jej nieznane. Ale zasługi położył też na polu rozpowszechnienia dzieł wielkich pisarzy narodowych, wreszcie jako krytyk, zwłaszcza odkąd został redaktorem ogniska piśmiennictwa chorwackiego, jakiem był „Vienac“ (od r. 1872). Został potem członkiem Akademii południowo-słowiańskiej, a gdy w r. 1875 otwarto w Zagrzebiu wszechnicę, jemu powierzono katedrę filozofii i estetyki.

Przed miesiącem wzniósł naród chorwacki pomnik Luce Botićovi w Splicie; niedawno wielbił drugiego śpiewaka narodowego, szczęśliwie 60-tą rocznicę urodzin obchodzącego. Poważny romantyk przypomina naszego Karola Brzozowskiego.

J. Mgr.

*) Dr Branko Drechsler: Franjo Marković kas pjesnik i kritik“. Autorowi tego studyum wdzięczni jesteśmy za wskazywanie idei i uczuć, łączących polski romantyzm z poezyą chorwacką. Tu przypominamy jego pierwszą rozprawę: „Petar Preradović“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Z wydawnictw gwiazdkowych.** P. Lina Boegli, Angielka, znana w szerokich kołach podróżniczka, która przed kilku laty wygłosiła w Krakowie odczyt o swej podróży na około ziemi, zamieszkała obecnie stale w Krakowie, gdyż przylgnęła całą duszą do Polski i znalazła w niej drugą ojczyznę. W roku zeszłym znakomita ta podróżniczka, korzystając z oferty pewnego milionera amerykańskiego, odbyła w towarzystwie jego rodziny podróż automobilem po Europie. Wrażenia z tej podróży spisała w niezwykle barwnej wiązance opowiadań w formie listów do przyjaciółki. Z kart tej książki, ogłoszonej na razie w języku niemieckim p. t. „Vorwärts“ (godło okrętu, na którym p. Boegli odpłynęła z Brindisi), przebija się niezwykle wrażliwa na piękno dusza kobieca i niezwykła tkliwość uczuć. Książka mieści malowniczy opis wrażeń podróżnych, na tle których snuje autorka swe humanitarne poglądy i pouczające refleksye. Książka ta jest do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego i może stanowić miły podarek na gwiazdkę dla panienek.

— **Leon Świeżawski:** „Otchłań polska“. Romans narodowy. Lwów 1906. Księgarnia narodowa.

Romans ten nawskróś tendencyjny, jak tendencyjnymi były poprzednie utwory tego autora, n. p. dramat ludowy „Kusiciele ludu“. Bohaterem „Otchłani polskiej“ jest młody lekarz, dr Łącki, który w małem miasteczku galicyjskiem rozpoczyna pracę oświatową nad mieszkańcami tego miasteczka i okolicznym ludem, pracę, zakończoną rejteradą z powodu stosunków nie do zniesienia i wrogiej niechęci miejscowej „inteligencyi“ z księdzem kanonikiem na czele. Na tle powyższem rozwija autor z dużą znajomością psychologii akcyę swego romansu, dając cały szereg obrazów z życia wsi i małej mieściny, nie szczędząc jaskrawych, nieraz może za jaskrawych barw, skupiając wszystkie strony dodatnie na swego bohatera, dra Łąckiego, apostoła Polski ludowej, a wszystkie cienie na jego przeciwników, z których najgorsi należą do duchowieństwa. I to jest słaba strona powieści; ta pewna zaciekłość partyjna w opracowaniu treści zaciera jej artystyczne zalety. W każdym razie dzieło p. Świeżawskiego zasługuje na poznanie, jako wybitny i znaczący wyraz nowej formy powieści agitacyjnej i tendencyjnej.

— **L. H. Morstin:** „Na Racławickiem błoniu“ udramatyzowana pieśń. Kraków. Drukarnia W. L. Anczyca i S-ki r. 1906. Księgarnia D. E. Friedleina.

Nastrojowy obrazek sceniczny „Na Racławickiem błoniu“ budzi u czytelnika pesymistyczne wrażenia, które autor nie dwuznacznie podkreśla. Oto lud wieśniaczy w Królestwie Polskiem w ciężkiej walce o byt codzienny zatracił zupełnie poczucie narodowości, a o świetnych chwilach przeszłości nic nie wie. We wsi Racławicach, owych historycznych Racławicach, gdzie chłopskie imię zabłysło nad inne, podług zapewnień autora, roztaczanych w dyalogu wierszowanym, martwota narodowa panuje, jak wszędzie indziej, i nie budzi z niej ludu, nawet widmo kosyniera, który każe: „wstać od pługa, sochy, brony i powitać Archanioła“. Efektowny ten, barwny i pod względem formy poetyckiej bardzo ładny poemacik sceniczny, nie pozbawiony jest pewnej tendencyi dodatniej, gdy autor przez usta osób dramatu; kosyniera i starca, oraz w końcowej pieśni ubolewa, że przez tak długi czas nikt w ludzie wieśniaczym nie budził myśli polskiej a nawet: „ani ksiądz, ani pan“.

— **„Pamiętnik literacki“**, organ kwartalny Towarzystwa literackiego im. Mickiewicza, wydawany pod redakcyą Tadeusza Pinie go, usprawiedliwia w zupełności tradycye najpoważniejszego naukowo-literackiego czasopisma, posuwając stale naprzód nasz dorobek w dziedzinie krytyki historyi literatury pierwszorzędnej wartości przyczynkami. Wydany świeżo tom za II i III kwartał b. r. poświęciło Towarzystwo Mickiewiczowskie jednemu z najzasłużeńszych swych członków, prof. Władysławowi Nehringowi, z okazyi 75 rocznicy urodzin zasłużonego historyka naszej literatury. Na czele tego tomu znajdujemy treściwy obraz życia i działalności naukowej prof. Wład. Nehringa, skreślony przez A. A. Kryńskiego, obok tego zaś cały szereg rozpraw i notatek, przynoszących nowe szczegóły i wyniki badań: Mieczysław Schreiber „Ze studyów nad dawnym dramatem Niemiec i Polski“, Jan Kasprowicz „Liryka T. Lenartowicza“, B. Czarnik „Spór literacki o Janie z Tęczyna“. Dalej idzie cały szereg notatek i materyałów literackich pióra znanych pracowników, jak Fr. Kruk, M. Reiter, K. Jarecki, St. Kossowski, W. Strusiński, W. Jankowski, W. Barewicz, K. Wojciechowski, St. Dobrzycki, A. Drogorzewski, W. Hahn i S. Schneider. Zeszyt zamyka obszerny jak zwykle dział recenzyj i sprawozdań literackich, pomiędzy któremi bardzo surowa recenzya głośnej książki prof. Tretiaka o Słowackim, napisana przez W. Hahna.

— **„Poradnik językowy“.** Ostatni, grudniowy zeszyt „Poradnika językowego“, wychodzącego już piąty rok pod redakcyą dyr. Romana Zawilińskiego, poświęcony jest pamięci Mikołaja Reja, temu, który pierwszy udowodnił, że „Polacy swój język mają“. Na karcie tytułowej widnieje portret M. Reja — a treść zeszytu rozpoczyna artykuł dyr. Zawilińskiego p. t.: „Ze skarbnicy Rejowej — kilka drobiazgów“. Z innych artykułów, zarówno numer grudniowy, jak i poprzedni z listopada, obfituje w cenne dla czystości języka polskiego rozprawki, z których wymienić należy „O nadużywaniu wyrazów obcych“ przez dra J. Peszkego; „Język polski na Litwie i obowiązki dziennikarstwa“ i t. p., w których zawarty jest cały szereg przekonywujących argumentów, jak mowa nasza w słowie i piśmie brzmieć powinna. Z nowym rokiem, a z 6-tym rocznikiem wydawnictwa redakcya powiększy objętość pisma i zaprowadzi wiele uproszczeń i ulepszeń. Przedpłatę na to użyteczne wydawnictwo przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycye główne, w Krakowie księgarnia D. E. Friedleina (Rynek gł. 17).

— **Mieczysław Rościszewski:** „Księga obyczajów towarzyskich“. Nakładem i drukiem księgarni Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie. 1906.

Gruba ta książka, złożona z 6 zwyczajnych tomików, która pod powyższym tytułem opuściła prasę nakładem ruchliwej złoczowskiej księgarni, ma być, podług autora, kodeksem wypróbowanych przepisów i wskazówek dla ludzi różnych sfer i stanów w ich stosunkach wzajemnych, ma być podręcznikiem etyki życia powszedniego. W licznych rozdziałach, poświęconych życiu rodzinnemu i jego obowiązkom, oraz t. zw. dobremu tonowi i etykiecie, autor zebrał wszystko, co świat elegancki uznał za niezbędne, przy zachowaniu jednak hygieny, ekonomii i wogóle praktycznej strony codziennego bytu. Naturalnie książka ta pisana jest wyłącznie dla ludzi dobrze sytuowanych finansowo i należących do sfery inteligencyi, którzy, o ile nie wiedzą czego w tej materyi,, mogą się tego nauczyć z podręcznika p. Rościszewskiego. Naturalnie mamy na myśli tylko drobiazgowe przepisy etykiety i ceremonii w różnych sytuacyach, bo co do dystynkcyi, płynącej z wrodzonej delikatności uczuć, tej nauczyć się nie można z żadnych dziełek ani podręczników. W każdym razie książka p. Rościszewskiego zasługuje na przeczytanie i polecić ją można ogólnej uwadze.

— **„Łódź kwiatowa“** („Blumenboot“) najnowsza sztuka Sudermanna, pojawiła się tym razem nie na scenie ale w wydaniu książkowem. Jest to energiczne potępienie współczesnego dekadentyzmu, o którym Sodermann mówi: „Społeczeństwo kołysze się w łodzi kwiatowej i utrzymuje, że goni za pięknem i prawdą, w rzeczywistości jednak szuka tylko zadowolenia najmateryalistycznlejszych instynktów. Udaje ono, że pracuje nad pogłębieniem swego indywidualizmu, aby ukryć egoizm i gonitwę za użyciem, dla którego wyzbywa się wszelkiego pietyzmu dla tradycyi i cnoty“. Z tego wychodząc założenia, występuje tu Sudermann jak kaznodzieja i rzuca siarkę i smołę na nowe objawy życia. Widzimy bogatą rodzinę, oddaną kultowi swego „ja“, t. j. najbrutalniejszych popędów. Więc najpierw siwiejąca już piękna baronowa, której dogmatem życia jest tylko hedonizm. Następne pokolenie nosi na sobie piętno jeszcze głębszego zwyrodnienia. Córka baronowej, Thea, nie broni już frazesami o prawach jednostki, jak to czyni matka, swych namiętności i bezwstydnego cynizmu. A jej kuzynek Fred traci majątek rodziny w towarzystwach rozpustnych paradując wprost przed światem zanikiem pojęć moralnych. Tych dwoje zwyrodniałych łączy się ślubem na podstawie umowy, zapewniającej obojgu najzupełniejszą swobodę obyczajów. W herostratowym zapale niszczenia wszelkich praw i zasad moralnych idą oni wprost z uczty weselnej do obskurnego kabaretu, gdzie Fred dotychczas żył w otoczeniu cyganów, kokot i półkokot. Tu pragnie Thea „uczyć się życia“, ale tu właśnie do duszy jej wnika promień prawdy etycznej przez usta zapitego kabotyna, który jej radzi, „aby się brudu strzegła“. Jeszcze walczą w Thei złe instynkty z budzącem się odrodzeniem, jeszcze urąga mężowi, gdy ten zaczyna po cichu pragnąć normalnego życia pod sztandarem obowiązku, ale, gdy widzi, jak starsza jej siostra Rafaela, szlachetna, ale słaba istota, ulegając cynicznym podszeptom, staje się ofiarą marnego awanturnika, gdy zaczyna rozumieć, że kwiecista droga namiętności wysłana jest wielu cierniami zawodów, bolu i cierpienia, zrzuca z siebie szych rozpasanego indywidualizmu i przekonywa się, że „wolność“ staje się niewolą dla słabych i w grzechu rozmiłowanych. U boku nawróconego Freda staje się poczciwą [illegible], kochającą żoną.

Taka jest treść „Łodzi kwiatowej“. Trudno przesądzać, czy to optymistyczne zakończenie i wogóle zajmująca, ale ryzykowna psychologia dwojga głównych bohaterów sztuki, idących z głębin zepsucia ku wyżynom etycznego życia, znajdzie w teatralnem oświetleniu uznanie krytyki artystycznej. W każdym razie rzecz jest niezmiernie ciekawa i zasługuje na wystawienie.

— **Kalendarze Kaspra Wojnara.** Jak zwykle o tej porze ruchliwa księgarnia ludowa Wojnara wydała i w tym roku cykl kalendarzy ludowych które umiejętnym doborem treści aktualnej i patryotycznej zdobyły sobie uznanie i popularność w szerokich kołach ludu i mieszczaństwa polskiego. Kalendarzy tych jest cztery.

„**P o l a k**“, kalendarz historyczno-powieściowy, obok działu kalendarzowego, ozdobionego pięknemi kolorowemi litografiami na każdy miesiąc. Litografie te, dzieło Walerego Eljasza, są miłą pamiątką po zmarłym artyście i pisarzu, którego nekrolog zdobi szpalty kalendarza. — W dziale literackim zwraca nadto uwagę artykuł Kaspra Wojnara, p. t. „Dzieje Królestwa i Ziem zabranych“, „Pan Grzegorz“, obrazek z r. 1864, „Czarna dola“, obrazek z życia przez Bolesława Anca. „O Rosyi i jej mieszkańcach“ napisała Wanda Studnicka. „Wnuk Szamila“, obrazek na tle obecnych wypadków na Kaukazie przez Wacława Żmudzkiego, „Doktor Stach“, powiastka. Mowa ks. Bandurskiego, wygłoszona w kościele Maryackim w Krakowie podczas nabożeństwa za Kościuszkę, „Co się dzieje w głębiach morza“ przez prof. Nussbauma, i Przegląd politycznych wypadków ubiegłego roku z licznemi ilustracyami przez Kaspra Wojnara. Obfity dział wszelakich informacyj, skala stemplowa, spis lekarzy krakowskich z adresami i wiele innych dopełniają zawartości kalendarza, który przystępną ceną 80 halerzy zdobędzie sobie niewątpliwie szerokie rozpowszechnienie.

P o l s k i k a l e n d a r z M a r y a ń s k i przynosi obok obfitego działu bieżących informacyj i części kalendarzowej, ilustrowanej kartonami kolorowanemi W. Eljasza, treść przeważnie religijną. A więc na wstępie rzecz p. t. „Najświętsza Panna w poezyi polskiej“ podług rozpraw dra J. Tretiaka, „Legendę Chrystusową“ Selmy Lagerlöf, „Biała sukmana“, opowieść z czasów Kościuszki ks. Wł. Bandurskiego, „Żywot ks. St. Staszica“, „O spółkach oszczędności i pożyczek systemu Reiffelsena“ przez L. Twaroga, Wiadomości ze świata i t. p. Wszystkie artykuły są bogato ilustrowane. Cena 80 hal.

„**G o s p o d a r z**“, kalendarz wydawnictwa im. Tadeusza Kościuszki, będzie zgodnie z tytułem swoim pożądanym gościem pod dachem ziemian. Przynosi on zawartość zastosowaną do życia i potrzeb gospodarzy rolnych. Po dziale kalendarzowym, ilustrowanym kolorowanemi kartonami na każdy miesiąc, znajdujemy tu szereg bardzo zajmujących obrazków powieściowych, przepojonych tendencyą obywatelską i uczuciem patryotycznem. Rozpoczyna je obrazek Dygasińskiego „Modlitwa Łucka“, dalej następuje „Rzut oka na dzieje Galicyi pod panowaniem austryackiem“ przez Wł. Studnickiego, „Legenda“ przez Selmę Lagerlöf, „Za cara“ obrazek przez ks. Wł. Bandurskiego. Pożytecznym i mile widzianym będzie artykuł „O ulepszeniach rolnych“ przez inż. Biantha i przegląd wypadków politycznych p. t. „Co słychać w Polsce i świecie“ przez K. Wojnara. I ten kalendarz przynosi mnóstwo pięknych ilustracyj. Cena 80 hal.

W i e l k i i l l u s t r o w a n y k a l e n d a r z p o w s z e c h n y, oprawny w piękny karton, przynosi wszystko to samo, co wymienione wyżej kalendarze razem, w starannym wyborze. Posiada on wskutek tego podwójną objętość i nadaje się jako lektura przyjemna i pożyteczna dla szerokich sfer publiczności. Ustalone powodzenie tego kalendarza zapewnić musi i temu rocznikowi zasłużone powodzenie, tem więcej, że cena 2 kor. odpowiada zupełnie wartości wydawnictwa, w którem znajdujemy około 100 rycin. Jest to z istniejących polskich największy rozmiarami kalendarz.

— **Nowe książki.**

Józef Albin **H e r b a c z e w s k i**: „Potępienie“, tragedya duszy. Kraków 1906 r. Księgarnia Gebethnera i Spki. Czcionkami Drukarni Narodowej. Okładka rysunku Stanisława Kamockiego.

Dział ekonomiczny.

× **Wybory do krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej.** Wczoraj 20 bm. odbyły się w Krakowie wybory do Izby handlowo-przemysłowej. — W szranki wyborcze stanęła po raz pierwszy od całego szeregu lat przeciw spółce komandytowej Gustaw Gerson Bazes i Maurycy Dattner opozycya prowadzona przez pp. Józefa **M i c h n i k a**, kupca w Bochni i Eliasza **F r i e d m a n a**, właściciela parowych tartaków w Wieliczce, Zygmunta **R o s e n z w e i g a**, kupca w Wieliczce i Leopolda **E p s t e i n a**, przemysłowca w Krakowie.

Wybrani, a raczej zamianowani zostali przez pp. Bazesa i Dattnera w **k u r y i I** (wielki handel) pp. Jakób **B o b e r** 199 gł., Tadeusz **E p s t e i n** 209 gł., Adolf **B l u m e n f e l d** 187 gł., Zygmunt **H o l z e r** 219 gł. i Jan Kanty **F e d e r o w i c z** 213 gł. Po nich największą ilość głosów otrzymali pp. Zygmunt Mendelsburg 61, Ludwig Schajter 38 i Ignacy Bober 37; kandydaci opozycyi w tej kuryi otrzymali: pp. Eliasz Friedman 29, Leopold Epstein 27, Salomon Rosenzweig 28 i Józef Michnik 24 głosy, jakoteż p. Chaim Hofstaeter z Podgórza 24 głosy.

W **k u r y i II** (średni handel) wybrani zostali pp: Dawid **M a n d e l** 499 gł., Jan **K w i a t k o w s k i** 450. Zygmunt **R e s c h** 451. Po nich największą ilość głosów otrzymali pp: Ignacy Bober 321, Wiktor Suski 213. Kandydaci opozycyi pozostali w mniejszości, a mianowicie otrzymali: pp. Eliasz Friedman 156, E. Rakower 14, Józef Rappaport 10 głosów.

Najzaciętsza walka wyborcza odegrała się w kuryi III (mały handel), gdzie kandydaci opozycyjni potrafili zjednoczyć bardzo pokaźną ilość głosów, mimo pokątnej agitacyi p. G. Bazesa i S-ki. Jednakowoż dzięki macherstwom wyborczym i odpowiedniej geometryi wyborczej ulegli i tutaj. Wybrani zostali pp. Gustaw Gerson **B a z e s** 2428 głosami Norbert **W a s s e r b e r g e r** 2240 głosami. Z kandydatów opozycyjnych otrzymali pp. Leopold Epstein 1582 głosów i p. Zygmunt Rosenzweig 1582 głosów.

W jaki sposób wybory się w tej kuryi odbywały, dowodzi fakt, że kandydatom opozycyjnym unieważniono 158 gł. na unieważnionych wogóle 190 gł. Skrutynium, mimo protestu wyborców, i wyraźnego przepisu regulaminu wyborczego, odbywało się **t a j n i e**, lecz i tak kandydaci opozycyjni byliby w tej kuryi zwyciężyli, gdyby nie na szeroką skalę zakrojone sztuczki komitetu pp. Dattnera i S-ki. Odebrali oni p. E. Rakowerowi, kand. opozycyi, znaczną ilość legitymacyj wyborczych i wbrew jego woli zużytkowali je na korzyść przez siebie zamianowanych kandydatów. Kiedy p. Rakower zażądał zwrotu swej własności, wyśmiał go dowcipny p. Bazes; tę samą historyę urządził p. Bazes p. Maurycemu Langrockowi w Krakowie, pozbawiając w ten sposób kandydatów opozycyjnych znacznej ilości głosów; jedynie tylko tej sztuczce ma p. Bazes do zawdzięczenia swój wybór do Izby handlowej. Jak nam donoszą, liczne grono wyborców zamierza wnieść protest przeciwko tej parodyi wyborów do namiestnictwa.

× **Z Banku austryacko węgierskiego.** Z Wiednia telegrafują:

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady generalnej **B a n k u a u s t r y a c k o - w ę g i e r s k i e g o** generalny sekretarz przedłożył sprawozdanie, z którego wynika, że w b. r. można ocenić **d y w i d e n d ę** mniej więcej na 77 koron. Po załatwieniu szeregu spraw bieżących i awansów, które tym razem z powodu uchwalonej niedawno zmiany systemu płac rozciągają się na $^{1}/_{3}$ urzędników, wypowiedziano zdanie, że byłoby wskazanem, aby nowa ekspozytura banku w **C z o r t k o w i e** rozpoczęła swą działalność od d. 2 stycznia 1906.

W dalszym ciągu donoszą z Wiednia:

Dzisiejszemu posiedzeniu generalnej Rady Banku austryacko-węgierskiego nie przedłożono wniosku o zmianę stopy procentowej. — Sprawozdanie generalnego sekretarza podnosi między innemi, że według rezultatu obrotów b. r., dywidendę można oceniać mniej więcej na 71 koron. Najbliższe, 28 posiedzenie doroczne generalnego zgromadzenia odbędzie się dnia 5 lutego 1906.

× **Bilans handlowy.** Z **W i e d n i a** telegrafują:

Według wykazu obrotów urzędu statystycznego wynosił w listopadzie **p r z y w ó z z W ę g i e r** 100·5 miliona koron, **w y w ó z d o W ę g i e r** 90·1 mil. Od stycznia do listopada włącznie **p r z y w ó z z W ę g i e r** 870 mil. (mniej o 35·3. niż w tym samym okresie r. z.), wywóz do Węgier 913·3 (więcej o 16·4). Prowizoryczny bilans handlowy od stycznia do listopada wykazuje „plus“ 43·3 wobec „minus“ 8·4 w tym samym okresie roku zeszłego.

Budapeszt, 21 grudnia. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 1906 17·18 do 17·18 żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 1906 16·96 do 16·98; owies na październik —·— do —·—; owies na kwiecień 1906 14·14 do 14·16; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień 14·54 do 14·56; kukurydza na maj 1906 13·54 do 13·56 rzepak na sierpień 27·60 do 27·70.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spok.; łagodniej.

Ostatnie wiadomości.

— **W y b ó r p r e z y d e n t a r e p u b l i k i** jest obecnie wypadkiem dnia w wewnętrznej polityce Francyi. Lewica demokratyczna, jak donoszą pisma paryskie, odbyła dnia 19 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem dep. Muteau, ażeby omówić sprawę wyboru prezydenta Izby i prezydenta republiki. Co do wyboru pierwszego odrzucono wniosek, ażeby zwołać zgromadzenie wszystkich grup lewicy Izby deputowanych celem wyznaczenia kandydata na prezydenta tej Izby. Co do wyboru **p r e z y d e n t a r e p u b l i k i** równie odrzucono wniosek, ażeby zwołać zgromadzenie grup lewicy tak senatu, jakoteż i Izby deputowanych, ażeby oznaczyć kandydata na prezydenta republiki. Natomiast uchwalono, że należy urządzić rodzaj głosowania za pomocą kart osobistych, które mają w kopercie otrzymać wszyscy deputowani i senatorowie należący do grup lewicy w obu tych ciałach prawodawczych.

Co do kandydatury **F a l l i è r e s**'a na prezydenta republiki, to omawiali ją dopiero przywódcy republikańskich grup senatu i Izby deputowanych. Stronnicy **F a l l i è r e s**'a, prezydenta senatu, sądzą, że zwycięży on napewne **R o u v i e r**'a i obliczają w następujący sposób jego szanse: Fallières może liczyć na 240 głosów w senacie i na 230 głosów w Izbie deputowanych. Jeżeli wszyscy senatorowie i deputowani przybędą do wyboru, naówczas kongres liczyć będzie 591 deputowanych i 300 senatorów, razem 891 głosujących. Absolutna większość wynosi 447, a ponieważ Fallières ma 470 zapewnionych głosów, więc zasiądzie na fotelu prezydyalnym. Czy rachunek ten sprawdzi się, zobaczymy. Omawiając przed kilkunastu dniami szanse kandydatów na prezydenta republiki, wymieniliśmy za pismami paryskiemi w pierwszym rzędzie Rouvier'a, Fallières'a i Doumer'a, prezydenta Izby deputowanych.

Rewolucya w Rosyi.

O proklamowanym wczoraj nowym strejku generalnym mało tylko nadeszło dziś depesz. Szczegółowe wieści mamy tylko z **M o s k w y**, gdzie przybrał on odrazu wielkie rozmiary i gdzie rząd usiłuje go stłumić terorem.

Rewolucya w prowincyach nadbałtyckich szerzy się i wzmaga. Wieści stamtąd wywołują wielkie wrażenie w **B e r l i n i e**. Krążyła tam wczoraj pogłoska, jakoby było możliwem, że wojsko niemieckie wkroczy do prowincyj nadbałtyckich dla ochrony tamtejszych Niemców. Pogłoska ta wymienia nawet korpusy — I i XVII — którym pod komendą generała Goltza przypaść ma w udziale to zadanie. Znamiennem jest, że wieści te powtarza także berliński „Local Anzeiger“, utrzymujący ścisłe stosunki z rządem i uchodzący poniekąd za pismo półurzędowe. Byłoby to rzeczywiście ironią losu — gdyby Rosya nie w Polsce, lecz tam doznała takiej „przyjacielskiej“ przysługi ze strony niemieckiego sąsiada.

Z Odessy donoszą, że tamtejsza policya usiłowała wywołać nowy pogrom żydów, że atoli przeszkodzili temu żołnierze załogi tamtejszej.

(Telegr. „N. Reformy“ z 21 grudnia.)

Z Warszawy.

Berlin. Z **W a r s z a w y** donoszą: Rekruci, którzy przybywają do Królestwa z Rosyi, **d o p u s z c z a j ą s i ę n a d w o r c a c h i w p o c i ą g a c h r a b u n k ó w i z a c h o w u j ą s i ę p r o w o k a c y j n i e. O b r a b o w a n o k i l k a s t a c y j.**

Przywódcy tutejszych robotników czekają na **h a s ł o z P e t e r s b u r g a i M o s k w y**, aby rozpocząć strejk generalny.

Grabież dynamitu.

Berlin. Do „Berliner Zeitung“ donoszą: Do fabryki dynamitu w Suchedniowie w Królestwie wtargnęło 20 uzbrojonych, którzy zabrali ze składów fabryki **180 kilogramów dynamitu.**

W Petersburgu.

Petersburg (Pet. Ag. tel.) Komitet strejkowy urzędników kolei mikołajewskiej uchwalił dziś w południe **proklamować strejk.**

W Moskwie.

Moskwa. Wskutek **strejku powszechnego** całe życie publiczne w zastoju. Tramwaj elektryczny **n i e k u r s u j e**. Urzędnicy zarządu gminnego i ziemstw **z a w i e s i l i** wczoraj **w p o ł u d n i e p r a c ę**. Część wielkich fabryk ruch wstrzymała **50.000 robotników strejkuje.** — Z powodu, że ani jedna drukarnia nie pracuje, **dzienniki dziś nie wychodzą.** Dziś zostanie także większa część szkół zamkniętą, a uczniowie rozpuszczeni na ferye świąteczne. Wszystkie składy monopolowe **z a m k n i ę t e**. Związek **i n ż y n i e r ó w** przyłączył się do strejku. Także urzędnicy pocztowi i telegraficzni uchwalili na swym kongresie przyłączyć się do strejku powszechnego. Urzędnicy bankowi podobno dziś wstrzymają pracę. Z powodu, że stacya elektryczna stanęła, miasto jest **b e z o ś w i e t l e n i a**. Teatry i kluby pozamykane. W biurach pocztowych wieczorem wskutek braku oświetlenia musi być praca wstrzymana. Wiele sklepów już od wczoraj w południe było zamkniętych, inne wieczorem zamknięte z powodu braku światła elektrycznego.

W ciągu nocy **aresztowano wielu przywódców i delegatów robotniczych.** Zgromadzenie strejkujących **r o z p ę d z i l i k o z a c y**. Zecerzy uwięzili wydawcę pisma „Russkoje Słowo“ i cały personal służbowy drukarni i wydali w tej drukarni pierwszy numer „Gazety Robotniczej“, która zamieszcza odezwę do ludu, ażeby energicznie przygotował się **do zbrojnej rewolucyi.** Pismo „Borba“, które wydrukowało odezwę rewolucyjną, zostało skonfiskowane. Tutejsi zastępcy „Związku związków“ uchwalili **p r z y ł ą c z y ć s i ę** do strejku, aby popierać **rewolucyę proletaryatu.**

Petersburg. W Moskwie od wczoraj w południe cały personal kolejowy **rozpoczął strejk i uzbroił się.** Generalny gubernator ogłosił tam **s t a n w z m o c n i o n e j o c h r o n y.**

Zjazd socyalnej demokracyi.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu“ donoszą z Moskwy, że dnia 23 b. m. odbędzie się tam **zjazd delegatów rosyjskiego stronnictwa socyalno demokratycznego.**

Guczkow w niełasce.

Petersburg. Burmistrz Moskwy **G u c z k o w**, którego powołano tu z Moskwy, aby wziął udział w konferencyi nad ustawą wyborczą, otrzymał wczoraj rano z Carskiego Sioła wiadomość, że **c a r g o n i e p r z y j m i e**. Guczkow z tego powodu natychmiast wraca do Moskwy.

W Odessie.

Berlin. Z Odessy donoszą pod datą 20 b. m.: **D z i ś o c z e k i w a n e s ą n o w e p o g r o m y ż y d o w s k i e.** Przedstawiciele robotników i komitetu oficerów i żołnierzy ogłaszają plakatami, że „czarne sotnie“ i policyantów bez litości, w razie rozpoczęcia przez nich pogromów, **będą zabijać.** Plakaty policyanci pozdzierali. Strejk urzędników pocztowych i telegraficznych trwa dalej.

Walki w Kurlandyi.

Petersburg. Z **T u k u m** w Kurlandyi donoszą prywatnie, że po 12-godzinnej zaciętej walce powiodło się wojskom rosyjskim **z d o b y ć m i a s t o**. Było ono obwarowane wedle reguł **n a j n o w s z e j t e c h n i k i**, posiadało szańce, karabiny maszynowe i t. d. Z **o b u s t r o n s ą z a b i c i i r a n n i.**

Zamach na gubernatora.

Berlin. Z Rygi donoszą: Gdy gubernator tutejszy dziś w nocy jechał na dworzec, **dano do jego powozu pięć strzałów.** **G u b e r n a t o r n i e z o s t a ł r a n i o n y.**

Ryga. Wszystkie fabryki i sklepy zamknięte. Strejk tu powszechny.

Anarchia na Kaukazie.

Konstantynopol. Przyjezdni z Tyflisu opowiadają, że na całym Kaukazie zupełna panuje **anarchia.** Miasto **B a t u m s t o i w p ł o m i e n i a c h.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 21 grudnia.

Lwów. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Stanisława Łukaszewskiego, Piotra Lekczyńskiego, Stanisława Gawła, Franciszka Leszczyńskiego, Stefana Różeckiego, Eustachego Romanowskiego, Ignacego Bilińskiego, Stanisława Hlasiewicza, Juliusza Strusińskiego, dra Henryka Russockiego, dra Józefa Srokowskiego, Ignacego Kopczyńskiego, Zygmunta Dembowskiego i dra Pawła Spaniera komisarzami powiatowemi tudzież praktykantów konceptowych namiestwictwa: Juliusza Ujejskiego, dra Alfreda Wysockiego, Zdzisława Szeligę Neymanowskiego, Ludwika Karyłowicza, Zygmunta Krausa, Stefana Nowaka, Aleksandra Zarzyckiego, Feliksa Metzgera, Kazimierza Podubińskiego, Aleksandra Strzelbickiego i dra Stefana Grotowskiego koncepistami namiestnictwa.

Ministerstwo handlu zamianowało oficyała rachunkowego Zygmunta Tomanka rewidentem rachunkowym w dyrekcyi pocztowej we Lwowie.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. W ministerstwie kolei żelaznych odbyła się dziś przed południem konferencya reprezentantów rządu z reprezentantami kolei północnej. Na konferencyi tej osiągnięto porozumienie co do **w s z y s t k i c h** najważniejszych kwestyj, tak, że sprawę upaństwowienia tej kolei **można uważać już za załatwioną.**

Bierny opór na kolejach.

Wiedeń. Ustępstwa, uchwalone przez dyrekcye „**S t a a t s e i s e n b a h n g e s e l l s c h a f t**“ i **k o l e i p ó ł n o c n e j**, **nie zadowoliły kolejarzy.** Rokowania z personalem „Staatseisenbahngesellschaft“ toczą się dalej. — Wczoraj znaczna część mężów zaufania personalu **k o l e i p ó ł n o c n e j**, gdy im przedłożono ustępstwa dyrekcyi, uznała je za **n i e d o s t a t e c z n e**. Decyzya, czy należy ustępstwa te zupełnie **o d r z u c i ć**, czy też nawiązać na ich podstawie dalsze rokowania, zapadnie na **d z i s i e j s z e m p o s i e d z e n i u d e l e g a t ó w.**

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Prez. min. Fejervary w odpowiedzi na przedstawioną prośbę o dymisyę całego gabinetu, otrzymał od cesarza następujące pismo:

„**N i e m o g ę w o b e c n y c h s t o s u n k a c h p o l i t y c z n y c h p o n o w n e g o ż ą d a n i a d y m i s y i n a r a z i e p r z y j ą ć**“.

Budapeszt. Wiadomość, że cesarz **n i e p r z y j ą ł p o d a n i a o d y m i s y ę g a b i n e t u**, wywołała tu przygnębiające wrażenie. Ogólnie mniemają, że już li br. Fejervary ma pozostać na stanowisku prezydenta gabinetu do marca, rokowania między rządem a koalicyą opozycyjną będą w tym czasie **n i e m o ż l i w e, a l b o c o n a j m n i e j b a r d z o u t r u d n i o n e.**

Balassa-Gyarmath. (Węg. B. k.) Dzisiaj miała się odbyć instalacya starszego żupana hr. Berhtolda, ponieważ jednak **n i e p r z y b y ł ż a d e n z c z ł o n k ó w k o n g r e g a c y i**, musiano instalacyę **o d r o c z y ć** na późniejszy termin. Na wielu domach powywieszano **c z a r n e c h o r ą g w i e**. Członkowie wydziału municypalnego zebrali się przed gmachem komitatowym. Spokoju nie zakłócono.

Okręty we Francyi.

Paryż. „Echo de Paris“ ogłasza rozmowę swego współpracownika z ministrem marynarki, który oświadczył, że flota francuska jest dziś **j e s z c z e w i ę k s z ą** od niemieckiej, że jednak już w przyszłym roku trzeba będzie rozpocząć budowę **n o w y c h p a n c e r n i k ó w**, rozpoczynających seryę nowych okrętów wojennych, budowanych wedle najnowszej konstrukcyi.

Przesilenie gabinetowe w Japonii.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z **T o k i o**: Margrabia Sajonji, przywódca partyi liberalnej, otrzymał misye **u t w o r z e n i a g a b i n e t u**. Pismo „Kokumin“ donosi, iż między Chinami a Japonią stanął **t a j n y t r a k t a t**, który przyznaje Japonii znaczne korzyści.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kurs telegraficzne.

Wiedeń 21 grudnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 667 — Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 78[illegible] — Akcye węgierskiego banku [illegible]17 — Akcye Unionbanku 559 50 Akcye Länderbanku 454 25 Akcye Bankvereinu 568 75, Akcye Bodencreditu [illegible] 8·—, Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 562 — Akcye kolei państwowych 60·50 Akcye kolei południowej 116·50 Akcye kolei Elbethal 467 — Akcye kolei północnej 570[illegible] — Akcye kolei czerniowieckiej 589·— Akcye Alpiny 5[illegible]8 50 Akcye Rima Muranyi 517 — Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2447 — Akcye Fabryki broni 560 —, Akcye Tureckie tytoniowe 354 75 Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 768 — Obligacye węgierskie indemnizacyjne [illegible]5 60 Renta majowa 99 60 Renta koronowa austryacka 99 55 Renta koronowa węgierska 93 20 [illegible] Listy Towarzystwa kredytowego niemieckiego —·—, 4% Listy Banku hipotecznego 98·87 4½% Listy Banku hipotecznego 98 75 5% Listy Banku hipotecznego 101 [illegible]5 4% Listy Banku krajowego 112 50 4½% Listy Banku krajowego 99 12, 5% komunalne obligacye Banku krajowego 100 95. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne [illegible]8·8[illegible], 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40 4% Pożyczka miasta Lwowa 97 70, Losy tureckie 144·50 Marki 117 81, Ruble 252 2[illegible]

Cukier spokojny 18·50—18·60 (19 90 - 20 —). Spirytus silny 86·[illegible]0—86·8[illegible]. Nafta niezmieniona.

Usposobienie słabsze na Berlin wraz z wiadomościami z Rosyi i Budapesztu.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 21 grudnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 95	101 25
4% " " "	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% " " "	98 75	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	— —
4½% " " " " " " 41-letn.	99 25	— —
4% " " " " " " 56-letn.	98 50	99 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 10	100 10
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% " miasta Lwowa	100 —	101 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
5½% " " " "	100 50	101 50
4% " kolejowe	97 75	98 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	93 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	550 —	556 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	575 —	579 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 1/10% wspólna renta pap.	99 30	99 80
" " srebrna	99 30	99 80

Cztery Kalendarze K. Wojnara na r. 1906

wyszły z druku i odznaczają się wielkiem bogactwem doborowej treści i mnóstwem ilustracyi

a mianowicie:

„Polak", kalendarz historyczno-powieściowy, zawiera: „Dzieje Królestwa Polskiego i ziem zabranych" przez Wojnara, „O Rosyi i jej mieszkańcach", przez Wandę Studnicką, „Żywot i zasługi Walerego Eljasza-Radzikowskiego", „Przemowę ks. Prałata Bandurskiego w kościele Maryackim w rocznicę przysięgi Kościuszki", „Co się dzieje w wielkich głębiach morza" prof. Uniwer. dra Józefa Nusbauma, nadto kilka powiastek pięknych i zajmujących, wierszy i t. p.

„Polski kalendarz Maryański" zawiera dłuższy artykuł: „Najświętsza Panna w poezyi polskiej" według prof. Tretiaka (z portretami 14 poetów i 6 rycinami), „Bogarodzica", wiersz Wł. Bełzy, „Dzieciątko Betleemskie" (legenda), „Biała sukmana", opowieść z czasów Kościuszki przez ks. Bandurskiego, „Żywot ks. St. Staszyca", „Kilka słów o Moskalach" przez Wł. Studnickiego, „O spółkach oszczędności i pożyczek syst. Raiffeisena" przez dra L. Twaroga, „Publiczne biura pośrednictwa pracy" przez dra Zbigniewa Pazdrę, „O Japonii" przez Wł. Studnickiego i t. p.

„Gospodarz" obejmuje: wiersz „Siewca" Zdzisława Dębickiego, powiastkę „Modlitwa Łucki" Adolfa Dygasińskiego, „Dzieje Galicyi pod panowaniem austryackiem" przez Wł. Studnickiego, „Ucieczkę do Egiptu" (legendę), „Za cara", obrazek na tle wojny przez ks. Wł. Bandurskiego, „O ulepszeniach rolnych", dłuższa nader cenna i pouczająca praca inżyniera dra Jana Blautha z 30 rysunkami, „Pielęgnowanie drzew owocowych w młodym sadzie" przez St. Brzózkę, „Chów gęsi", przez Ś...iegocką, „O spółkach mleczarskich" przez dra L. Twaroga, „Polskie zboże w dawnych czasach" przez dra St. Kutrzebę, „Marya Wysłouchowa" przez Wandę Dalecką, „O księgach gruntowych czyli tabuli itp.

Nadto każdy z tych trzech kalendarzy obejmuje prócz różnych przepisów pocztowych stemplowych wykazów jarmarków i t. p., dłuższy artykuł Wojnara: „Co słychać w Polsce i świecie", zawierający obszerne wiadomości o najnowszych wypadkach politycznych w zaborze rosyjskim, pruskim i austryackim, o rewolucyi w Rosyi, o wojnie rosyjsko-japońskiej i t. p. Bogatą treść każdego z tych kalendarzy, zdobi **przeszło 50 obrazków zwykłych i cztery prześlicznie wykonane obrazy kolorowe** Walerego Eljasza, przedstawiające pory roku i postacie lub zdarzenia historyczne.

„Wielki ilustr. Kalendarz powszechny" jest właściwie wspaniałą książką o blisko 400-stu stronach druku, ozdobionych przeszło 100 ilustracyami czarnemi i **12 prześlicznie wykonanymi obrazami kolorowymi**, przedstawiającymi „Rok polski w obrazach" przez Walerego Eljasza. „Kalendarz powszechny" obejmuje to wszystko, co się mieści w trzech poprzednich kalendarzach. (Same tylko kolorowe obrazy, wydane oddzielnie w mniejszej wielkości, kosztują K 1 20 h.)

Kalendarze „Polak", „Polski kalendarz Maryański" i „Gospodarz", kosztują po 80 groszy (40 ct.), zaś „Kalendarz powszechny" 2 korony w oprawie zwykłej, w płóciennej, ozdobnej oprawie 2 K 40 groszy (1 złr. 20 ct.)

Zamawiający trzy egzemplarze wprost u wydawcy nie opłacają kosztów przesyłki, przy 10 egzem. jeden darmo i przesyłka opłacona. — **Do nabycia wszędzie. Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, a przy większej ilości za zaliczką.** 4473 2 10

Adres dla zamówień:

Księgarnia ludowa K. WOJNARA w Krakowie, ul. Szewska (róg Jagiellońskiej).

WYDAWNICTWO GROSZOWE

IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

Wychodzi rok XI. nakładem Księgarni ludowej K. Wojnara.

Obecnie są do nabycia:

2. **Pieśni narodowe**, wydanie XVI. (przeszło 50) —·10
3. **Za świętą wiarę i mowę** przez Zycha, Sewera i Zmudzkiego —·20
5. **Ksiądz Mackiewicz**, bojownik za wiarę i wolność przez M. Śleczkowską —·20
7. **Pieśni narodowe** z muzyką do śpiewu i na fortepian M. Świerzyńskiego 1·—
11. **Żywoty znakomitych Polaków** przez Jana Zarembę, z rycinami —·50
21. **Losy Jacka Kozika**, przez W. Żmudzkiego, w. II —·20
22—27. **Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje**, przez dra Józefa Zanietowskiego —·60
28. **O prawach obywatelskich**, przez dra Tadeusza Dwernickiego —·20
29. **Gawędy i opowiadania** (wierszem) z dziejów Polski, przez St. Mazura, wyd. II powięk. —·20
31. **Maciek w powstaniu**, przez Sewera. **O powstaniu narodowem w r. 1863—4**, przez Kaspra Wojnara —·30
32. **Matka**, przez Sewera —·80
33. **Powstanie listopadowe**, przez prof. W-skiego —·10
34. **Pogadanka o pokarmach roślinnych i nawozach sztucznych**, dra Emila Godlewskiego —·50
36. **Maciej Mazur**, szkic z Syberyi przez Adama Szymańskiego, z 5 obrazkami —·30
38. **Męczennicy za wolność i lud.** K. Wojnara —·20
39. **Z kraju niedoli**, trzy obrazki pod Moskala —·20
40. **Zygmunt Sierakowski**, naczelny wódz Żmudzi przez Wacława Koroczyca ·60
41. **Wspomnienia z cytadeli i innych więzień moskiewskich**, przez K. Wojnara —·30
42. **Z ziemi łez i krwi**, opow. A. Kopczyńskiego —·20
43. **Jenerał Jan Henryk Dąbrowski** —·20
44. **Jeden naród—jedna myśl** —·10
45. **Żywot Stanisława Staszica** B. Limanowskiego —·20
47. **Pod Wiedniem**, opow. hist. E. Śmiałowskiego —·40
48. **Moskwa wobec Unii i Polski** —·50
49. **Wojciech Bartos Głowacki, rolnik-bohater**, przez E. Śmiałowskiego (z obrazkami) —·20
50. **Z pod chłopskiej strzechy**, zbiorek poezyi chłopa z nad Wisły. F. Kurasia —·50
51. **Żywot i dzieła Mikołaja Reja** z Nagłowic, przez dra Kazimierza Wróblewskiego —·20

Z innych nakładów Księgarnia ludowa poleca:

Gloger. Księga rzeczy polskich 2·—
Popławska. Krótki rys dziejów ojczystych dla młodzieży 3·20, kartonowane 4·—
Swiętek. Sierota, powieść 1·20
Wskazówki niezbędne dla urządzających teatr amatorski, przez Z. N. str. 101 1·20
Wysłouchowa. K. Ujejski, jego życie i dzieła (Nakład T. S. L.) —·50
— Opowiadania Bartosza o Polsce —·10
— Za wolność i lud —·30
Zaleski. Elementarz dla samouków (Nakład T. S. L.) —·30
Żmudzki. Bór, powieść 3·20
— Niedola. Nowele 1·—

Na święta

WINA

PRAWDZIWE i NATURALNE od 40 ct. za litr i flaszkę, białe i czerwone, KONIAK, RUM, SLIWOWICA i HERBATA, poleca firma

Dr Nieć, Franicević i Pavicić, Kraków, Rynek główny 25 (Gmach Banku Galic.).

Na podarki gwiazdkowe gotowe kosze z winami po złr. 5, 7·50, 10 i 12·50.

(Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiastowo, cenniki gratis i franko). 4252 9 12

Odezwa do Młodzieży w Krakowie.
Wydał inżynier Zygmunt Zieliński.
Do nabycia w księgarniach.
Cena 10 hal. 4371 7 25

„Odznaczona medalami"
parowa dystylarnia wódek zdrowotnych
pod firmą
Edward Urban
w Krakowie, ul. Wiślna L. 1,
poleca przy nadchodzących Świętach:
najprzedniejsze: likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach.
Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki Dubois Lizzée i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, Sliwowicę i t. d. 4057 5 5
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Stosowny podarek gwiazdkowy dla chłopców.
Laterna magica **Tanie maszyny parowe** do ogrzewania spirytusem, stojące, z cylindrowym wentylem bezpieczeństwa, świstawką parową, otworem do nalewania wody, wysokość 24 cm., całkowite z lampą spirytusową, w pudełku zapakowane **K 1·50**. Takasama maszyna większa, około 34 cm. szeroka, **K 2·80**.
Laterna magica czarno lakierowana z niklowym objektywem i trzema optycznemi soczewkami, lampą naftową, całkowita z 12 obrazami 20 cm. wysoka K 3·50,
takasama 24 „ „ K 5·—,
28 „ „ K 8·—,
34 „ „ K 12·—.
Do nabycia wprost przez
Hannsa Konrada
I-szą fabrykę zegarów Brüx, Nr 1443 (Czechy).
Bogato ilustr. cenniki z przeszło 1000 odbitek wysyła się na żądanie za darmo opłacone. 4094 8 10

Sprzedaż gwiazdkową
urządza 2990 31 0
Koncesyonowany Zakład
polecając następ. rzeczy:
Porcelanę, Fortepian krótki, Kandelabry, Sekretarze i Szafy inkrust. z oryginal. bronzami, Pająki z bronzu, Garnitury mah. z bronzami, Komodę mah. z bron., Obrazy, Lustra mah., Biurko mah. damskie i wiele innych pięknych okazów antycznych, jakoteż i mebli zwykłych od najtańszych do najdroższych.
Leopoldyna Machowska,
Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.

330.000 K
ogólna wygrana w
7 rocznych ciągnieniach 7
Najbliższe dwa już dnia
2 i 15 stycznia 1906 r.
Austr. los czerwonego krzyża.
Serbski los państwowy (tabaczny).
Los Jó-sziv „Dobrego serca".
Wszystkie trzy losy razem za K 88 50 gotówką, lub na 32 raty mies. po K 3·25.
Każdy los zostaje wyciągnięty.
Natychmiastowe wyłączne prawo gry po przesłaniu pierwszej raty.
Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo.
Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń.
4454 I., Schottenring Nr. 25. 1 5

Droguerya
Jana MICHNIKA
w Bochni 4474 3 3
poszukuje od 1go lutego 1906 roku
współpracownika.
Zgłoszenia z odpisem świadectw przyjmuje się do końca grudnia 1905.

L. Tomaszkiewicz
optyk i mechanik
urządza:
dzwonki elektr., telefony:
poleca: okulary, cwikiery, lornetki teatralne
Kraków, ulica Floryańska l. 2.
Telefon 309. 3565 10 0

Skład herbaty karawanowej
RODUS
EMILII BARTL
przy ulicy Batorego l. 18, parter,
poleca tę znaną z dobroci herbatę, przewyższającą inne, po bardzo niskich cenach od **50 h.** — Sprzedaż częściowa także u pp.: **A. Skórczewski i Polakiewicz.** ul. Floryańska 13. 3458 9 15
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Kto ma jasno w głowie,
używa zawsze
Dra Oetkera
proszku do pieczywa po **12 h**
cukru wanilinowego po **12 h**
proszku pudynkowego po **12 h.**
Przepisy, które miliony razy okazały się dobremi, można dostać za darmo w przedniejszych handlach kolonialnych i składach aptecznych każdego miasta. 85? 21 26

Miód pszczelny
prawdziwą czystą patokę, świeży, tegoroczny, posyłam za pobraniem pocztowem w 5 kg. blaszankach wraz z opłatą pocztową i opakowaniem po 5 K 80 h. za 5 kg. blaszankę.
P. STELMACH, Sosnów, p. Siemikowce.
4403 7 10

Pożyczki
załatwia za kondyktem i bez kondyktu, dla P. T. urzędników, oficerów wogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya „Beamten Vereinu" we Lwowie, ul. Kopernika 7.** 4195 9 10

Zakład
dla leczenia chorób kobiecych
pod kierunkiem
Dra Cerchy i Dra Piotrowskiego
Kraków, Podwale 12.
Leczy wszelkie cierpienia kobiece, zwłaszcza przewlekłe, nadmierne otłuszczenie brzucha chroniczne zaparcie stolca. — Leczenie gorącem powietrzem, długotrwałe gorące irygacye, ułożenie na równi pochyłej z równoczesnem obciążeniem zewnętrznem i wewnętrznem, mięsienie mechaniczne gimnastyka lecznicza, mięsienie elektryczne, galwanizacya, faradyzacya, elektroliza, kataforeza, kaustyka. — Zakład otwarty od 8—12 i 4—6, prowadzony tylko przez lekarzy. 4410 3 15

Balnodor Jahra
Aromatyczne tabletki do mycia i do kąpieli, nadają wodzie nader przyjemną i trwałą woń, odświeżają i wygładzają skórę
Cena K 1·60.
Wyrób i główny Skład
Apteka Fr. Gralewskiego
w Krakowie.
Wystrzegać się naśladownictw
4349 6 50

Fortepianista
stroi, reperuje fortepiany, pianina, sumiennie i tanio. **Karmelicka 17. Stróż wskarze.**
4481 2 2

Meble i inne sprzęty do sprzedania. Sienna 5. Co dzień od 2—4 po południu. 4412 3 8

Kupujcie wprost z fabryki
Cukry na drzewko od 1 K ½ kg.
Cukry deserowe
Herbatniki
Karmelki.
Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą 4478 2 8
Pierwsza krakowska
Parowa Fabryka Czekolady i Cukrów
S. Ryszard i Sp.
dawniej A. Nowiński
Bracka 5.

Zachęcony przez moich P. T. odbiorców, **zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność,** że sprowadziłem **wprost z Tyflisu** świeży transport
Dywanów perskich i smyrneńskich
Pozwalam sobie przeto prosić o łaskawe zwiedzenie mego składu, co nie zobowiązuje wcale do kupna.
ul. Dietlowska l. 77.
4447 3 6 **J. Blühbaum.**

Na Gwiazdkę
25% taniej
Wina stołowe — Koniaki — Perfumerye
w Składzie Aptecznym Mag. farm.
Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, Karmelicka 15.
3451 21 0

WILLA
piętrowa, z piecami, meblami, wodociągiem i ogrodem, **do sprzedania zaraz** w Wiśle, przez Ustroń, Śląsk austr. Bliższe szczegóły tamże. **Helena Kiełczewska.** 4465 2 12

Miód pszczelny lipcowy, tegoroczny, patokę, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 6 koron.
Miód pitny w szklanych gąsiorkach po 5 kg. również z opłatą poczty za 6 koron. Zarząd Dóbr ziemskich Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.
4286 12 30

ZAJĘCIE
na pół dnia (przed południem) znajdzie **zaraz służący** z b. dobremi poleceniami, obznajomiony ze sprzątaniem mieszkania, froterowaniem i t. p. — Zgłoszenia do Administracyi „Nowej Reformy". 4428 4 0

WDOWA inteligentna, w średnim wieku, znająca się na kuchni i gospodarstwie poszukuje posady. — **N. N.** dom p. Czerwińskich, ul. Salinarna L. 16, Podgórze. 4462 2 2

Przeprowadziłam się.
Mały Rynek L. 1, piętro I.
Józefa EKEROWA
Nauczycielka Tańców.
3945 18 0

Na „Gwiazdkę" poleca tani sklep chrześcijański **„pod Kościuszką"** wszystkie artykuły **taniej o 10%** oraz wszelkie wysortowane towary niżej cen fabrycznych.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.